Nr 151. Kraków, Wtorek 7 Lipca 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 6 lipca.

Cesarz niemiecki bawi w Anglii, i tym razem nie jest tylko gościem królowej angielskiej, lecz narodu angielskiego. Nietylko dwór i flota, ale także City londyńska przygotowuje mu najwspanialsze przyjęcie. Cała prasa przypisuje tym odwiedzinom doniosłe znaczenie polityczne, szczególnie teraz, gdy się już stał wiadomym fakt przedłużenia trójprzymierza na dalsze sześć lat. Anglię nazwano niedawno honorowym członkiem trójprzymierza, a we wszelkich obrachowaniach politycznych potężne to mocarstwo tak ze względu na swe siły lądowe i morskie, jak ze względu na swe bogactwo, stanowić będzie ważny czynnik. Trójprzymierze znalazło w Anglii naturalne swe uzupełnienie, a tem samem także siła jego bardziej wzmocniona, a rękojmie pokoju spotęgowane.

Mówiono przed kilku dniami, że cesarz Wilhelm traktaty o przedłużenie trójprzymierza podpisał na pokładzie parowca „Cobra“. *Köln. Ztg* zaprzecza tej pogłosce, utrzymując, iż sprzymierzeni monarchowie podpisali traktaty już przed kilku tygodniami. Znajdujemy nadto w dziennikach cały szereg doniesień, odnoszących się do formalności, z jakiemi odnowienie trójprzymierza było połączone. I tak pisze *Münch. Allg. Ztg*, iż nowy sojusz różni się od starego dwiema okolicznościami. Podczas gdy niemiecko-austryacki sojusz zawarty i podpisany został w Wiedniu, zaś układy oddzielne między Włochami i Austro-Węgrami z jednej, a Włochami i Niemcami z drugiej strony przyszły do skutku w Rzymie — to tym razem jedyny i jednolity traktat podpisały wszystkie trzy mocarstwa, a miejscem wymiany aktów formalnych był Berlin. Te zewnętrzne momenta nie są bez znaczenia. Fakt, iż Włochy z obu casarstwami nie zawarły dwóch odrębnych traktatów, dowodzi, że wspólność interesów trzech mocarstw jest najzupełniejsza. Stosownie do tego formalne zawarcie traktatu nie nastąpiło w Rzymie, lecz w Berlinie, któremu ze względów konwencyonalnych przyznano pierwszeństwo przed Wiedniem. Według londyńskiego telegramu *Vossische Ztg*, nie zawiera nowy traktat klauzul traktatu starego, według których Włochy na wypadek wybuchu wojny między Francyą a Niemcami miałyby wysłać trzy korpusy armii na granicę Alp, a Austrya na wypadek wojny między Rosyą a Niemcami miałaby obsadzić granicę rosyjską. W nowym traktacie zapewniły sobie trzy mocarstwa wzajemnie nienaruszalność swoich terytoryów. *Kreuz Ztg* dowiaduje się w końcu, iż nie nastąpi ogłoszenie nowego traktatu, chyba żeby zaszły takie okoliczności, jak te, które już raz spowodowały ogłoszenie niemiecko-austryackiego traktatu przymierza. O ile te wszystkie doniesienia są uzasadnione, trudno dziś ocenić.

W Rzymie krążą pogłoski, że markiz Rudini za przyprowadzenie do skutku odnowienia trójprzymierza ma otrzymać od cesarza Wilhelma order Czarnego Orła, od cesarza Franciszka Józefa wielki krzyż orderu Szczepana.

Król szwedzki Oskar II wyjechał razem z ministrem wojny baronem Palmstjerna na wyspę Gothlandyę. Podróż ta jest w związku z zamiarem utworzenia na wyspie fortyfikacyj w większych rozmiarach; przeznaczoneby one były na to, żeby w razie wojny na morzu między Rosyą a jakiemkolwiek zachodnio europejskiem państwem ochronić wyspę przed ewentualnym zamachem. — Wojskowy charakter podróży królewskiej uwidocznia się także w tem, że w programie wyznaczona jest inspekcya miejscowej milicyi.

W piątek wieczorem odbyło się w Berlinie burzliwe zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej. Znany drukarz Werner wystąpił z opozycyą przeciwko zarządowi stronnictwa, a zwłaszcza przeciwko Beblowi. Duch rewolucyjny, zdaniem Wernera, znikł już z obozu socyalnej demokracyi zupełnie; od czasu zniesienia ustaw wyjątkowych stała się ona jedynie partyą parlamentarną i kieruje się oportunizmem. Najlepszym dowodem upadku partyi jest mowa Vollmara. Bebel występował w obronie taktyki i zasad, jakich się trzyma zarząd partyi; dziś socyalna demokracya liczy się na miliony, a nie jak dawniej zaledwie na tysiące. Bebel potępił wreszcie stanowczo mowę Vollmara. — Stronnicy Wernera pozostali w mniejszości; ostatecznie uchwalono wziąć udział w międzynarodowym wiecu socyalistów w Brukseli.

Figaro ogłasza nowy artykuł sensacyjny, który jest przeznaczony na to, żeby w zbliżającym się terminie ogórkowym dać temat do dyskusyi i polemik. Artykuł — podpisany skromnie: *Un Français* — porusza znowu temat zgody francusko niemieckiej, nie projektuje już jednak podziału Alzacyi i Lotaryngii, ale wyraża zdanie, że byłoby najlepiej, gdyby kongres europejski dał obu tym krajom wolną konstytucyę i zagwarantował ich niezależność i neutralność. Po dziesięciu albo dwudziestu latach ludność Alzacyi i Lotaryngii za pomocą powszechnego głosowania oświadczyłaby, czy chce być niemiecką, czy francuską. Autor artykułu sądzi, że cesarz Wilhelm, który jeszcze nieraz świat wprawi w podziw, przygotowuje dla Europy w Londynie wielką niespodziankę; być może, że poruszy sprawę rozbrojenia, a w takim razie zastosowanie się do projektu *Figara* byłoby jedynym punktem wyjścia. *Frkf. Ztg* omawiając ten artykuł, utrzymuje, że pochodzi on ze strony angielskiej i że ani Francuzi, ani Niemcy nie mogliby się na podobny projekt zgodzić.

Urzędowa *Agence Roumaine* oświadcza w osobnym komunikacie, że projekt małżeństwa następcy tronu z damą dworską królowej sprzeciwiałby się konstytucyi i jednomyślnej woli ludu, nigdy zatem poważnie traktowany nie był i należy do wytworów poetycznej fantazyi. Wszystkie dzienniki rumuńskie poświęcają tej sprawie bardzo obszerne artykuły. *Indepéndance Roumaine* bardzo gwałtownie oskarża nauczyciela księcia Ferdynanda p. Panu i prywatnego sekretarza królowej p. Schäffera, jako głównie winnych w tem wszystkiem, co zaszło. „Pan Panu ma obowiązek uczyć księcia po rumuńsku, ale nie wolno mu wpływać na ucznia w kierunku, który nie zgadza się z życzeniami ludu. Co się tyczy p. Schäffera, bezprawnie piastuje on godność dworską, która należy się Rumunowi. Niech się stara o to, żeby się utrzymał przy urzędzie, a niech nie kładzie palca między drzwi.“ Według *Liberte Roumaine*, Schäffer otrzymać ma w tych dniach dymisyę. — Ojciec panny Heleny Vacarescu przeniesiony będzie z Rzymu do Paryża; miejsce jego zajmie dotychczasowy minister spraw zagranicznych p. Essarcu, który natychmiast po końcu sesyi parlamentu złożyć ma niechętnie piastowaną tekę i w wiecznem mieście poświęcić się ulubionym studyom nad historyą sztuki. — Posłem rumuńskim w Wiedniu zamianowany zostanie p. Emil Ghika.

Rada państwa.

Sobotnie posiedzenie Izby poselskiej było z początku poufne. Referent komisyi dla orzeczenia nagany *(Missbilligungsausschuss)* hr. Serenyi przedłożył następujące wnioski: 1) Dep. Wrabetzowi wyraża Izba naganę, z powodu podniesionego przez niego przeciw dep. Schneiderowi zarzutu o sfałszowanie stampilii. 2) Dep. Luegerowi wyraża Izba naganę z powodu, że tenże zwrócił się do Wrabetza z okrzykiem: Pan chowasz do kieszeni 1500 złr., które się należą drobnym przemysłowcom. 3) W sprawie Gessmanna i Grossa nie znajduje Izba substratu do orzeczenia nagany.

W dyskusyi hr. Kuenburg (imieniem lewicy) przemawiał przeciw udzieleniu nagany Wrabetzowi. Dep. Menger przemawiał za utworzeniem parlamentarnej rady honorowej, którąby podobne sprawy badała. Następnie odczytał przewodniczący Chlumecky pismo ministra sprawiedliwości, w którem tenże donosi, iż „na podstawie ogłoszonej przeciw Schneiderowi broszury, wdrożyła prokuratorya w maju dochodzenie, lecz takowe zawieszono dla braku istoty czynu.“ Po odczytaniu tego pisma oświadczył hr. Kuenburg, iż wobec tego lewica zmienia swoje zdanie i głosuje za udzieleniem nagany Wrabetzowi. W głosowaniu wszystkie wnioski komisyi przyjęto prawie jednomyślnie.

Po załatwieniu tej sprawy toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad etatem ministerstwa skarbu.

Dep. Fuss mniema, że jednostka monetarna: cent, a względnie gulden, jest za wysoka i żąda, aby przy sposobności regulacyi waluty pomyślano o wprowadzeniu niższej jednostki. Mowca oświadcza się za wycofaniem z obiegu niepraktycznych czterocentówek.

Dep. Szczepanowski z pewną restrykcyą zgadza się z zapatrywaniem poprzedniego mowcy co do potrzeby mniejszej jednostki monetarnej. Mowca zatrzymuje się dłużej nad odpowiedzią ministra, daną na wywody dep. Weigla. Poseł krakowski mówił o surowości praktyki podatkowej, a dla ilustracyi przytoczył niektóre przykłady. Nie chodziło też o odpowiedź co do tych specyalnych wypadków, ale o odpowiedź na kwestye zasadnicze. Do zasadniczych kwestyj należy ta, iż urzędników, którym powierzono wymiar podatków, czyni się odpowiedzialnymi za ewentualne straty, jakie wskutek niedokładnego wymiaru ponosi skarb państwa. Dla podatkujących smutnym jest fakt, iż na awans inspektorów podatkowych wpływa rezultat śruby podatkowej. Mowca zwraca uwagę na to, czy w ustawodawstwie podatkowem istnieją warunki moralności podatkowej i mniema, iż trudność w wykonywaniu tych ustaw polega właśnie na tem, że te ustawy same nie są racyonalne.

Mowca omawia następnie kwestyę regulacyi waluty i oświadcza, iż jest zupełnie zadowolony z odnośnych wywodów ministra skarbu. Głównym celem jest stałość waluty. Z wielu stron przywięzują zbyt wysokie znaczenie do tej kwestyi. Do pewnego stopnia sceptyczne zapatrywanie byłoby na miejscu. Mowca podnosi, że dla uregulowanej raz waluty są decydujące dwa warunki: zdrowe finanse i zdrowy rozwój gospodarstwa narodowego. Co się tyczy uzdrowienia finansów, to w tej mierze w ostatnich latach uczyniono w Węgrzech większe wysilenie, niż w Przedlitawii. Wzrost dochodów wynosi w Austryi 70%, a w Węgrzech w tym samym peryodzie 140%. Mowca stwierdza jednak, iż w ostatnich 11 latach, mimo znacznych wydatków na wojsko i koleje państwowe, położenie finansowe w Przedlitawii znacznie się poprawiło. Obecnej sytuacyi finansowej nie należy jednak brać w zbyt różowem świetle, gdyż w najbliższym czasie regulacya waluty spowoduje w budżecie wydatek co najmniej 10 milionów, a niezbędnemi są większe wydatki na cele szkolnictwa i na podwyższenie pensyj urzędnikom. Mowca przechodzi następnie do reform proponowanych przed czterema laty przez Hausnera i zaleca, aby na polu socyalnem pozostawić samopomocy najszerszy zakres działania. Zarząd centralny i parlament centralny przez ukształtowanie konstytucyi na zasadach autonomistycznych byłby znacznie z ciężarów zwolniony, a przez to nastąpiłby znaczny postęp w uzdrowieniu sytuacyi finansowej. (Oklaski z prawicy).

Po zamknięciu dyskusyi przemawiali jako jeneralni mowcy: dep. Brzorad *(contra)* i dep. Suess *(pro)*.

Dep. Brzorad użala się na ucisk i sekatury podatkowe. Mowca zaznacza, iż włościanin cały kalendarz podatkowy musi mieć w głowie. W roku musi on 23 razy iść do urzędu podatkowego; byłoby dla niego lepiej, gdyby odrazu w urzędzie tym się zakwaterował. (Wesołość).

Dep. Suess omawia kwestyę uregulowania waluty tylko we własnem imieniu. Przedstawia on rozmaite fazy kwestyi waluty w Niemczech, Anglii, Francyi i Włoszech i wykazuje, iż we Francyi, gdzie złoto obok srebra jest w obiegu, niema sporu o walutę, spór taki zachodzi jednak w Anglii, gdzie istnieje tylko waluta złota. Mowca omawia kwestyę dostarczenia złota i wskazuje, iż złoto staje się czem raz rzadszem. Produkcya złota obniża się zarówno w Ameryce, jak w Afryce południowej. Z roku na rok jednak wskutek podniesionego dobrobytu zużywa przemysł coraz więcej złota. Stanowczo można przypuścić, iż w ciągu jednego lub kilku wieków nie będzie wcale złota w obiegu, gdyż cały zapas złota pochłonie przemysł. Zdaniem mowcy, obok złota musi także pozostać w obiegu srebro.

Na tem przerwano dalsze obrady.

Wiceprezydent Chlumecky przed zamknięciem posiedzenia oświadcza: Nienależący do Izby panowie ministrowie opuścili salę przed powzięciem uchwały o odbyciu tajnego posiedzenia, gdyż przedmiot rozprawy dotyczył wewnętrznej sprawy Izby, względnie osobistej sprawy interesowanych posłów, nie stwarzając jednak przez to żadnego precedensu co do praw rządu uczestniczenia we wszystkich, a przeto także tajnych obradach Izby. Gdy to prawo faktycznie zabezpieczone jest panom ministrom na mocy § 20 ustaw zasadniczych, przeto konstatuję to wyraźnie, aby na przyszłość z tej nieobecności ministrów nie wyciągano nieuzasadnionych wniosków.

Następne posiedzenie odbywa się w dniu dzisiejszym.

Polityka ugodowa i p. Kościelski.

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim:*

„Niezupełnie dobrze postąpili pod pewnym względem ci, co się z wystąpieniem X. Dra Jażdzewskiego nie zgadzali, ale dziesięć razy gorzej uczynili ci — co z dawnych przeciwników stawszy się nieproszonymi obrońcami, grzeszną bronią brzydkiej sofistyki i machiawelizmu, niby to broniąc X. Jażdzewskiego — podstępnie i złośliwie kopali doły pod polityką ugodową.

Dziś, puściwszy już księdza proboszcza ze Środy, którym tak ostentacyjnie manewrowali, chwycili się znów posła Józefa Kościelskiego i oni sami, którzy tak po faryzeuszowsku gorszyli się naruszeniem tajemnicy Koła, piszą dziś i drukują od rana do nocy, ile to razy poseł Kościelski miał dostać naganę w Kole sejmowem, a ile razy w Kole parlamentarnem.

Ci panowie oddawna już nienawidzą posła J. Kościelskiego, a mianowicie od chwili, gdy chcąc go w brzydki sposób secesyjny wynieść na tarcz reprezentanta stolicy wielkopolskiej w parlamencie, taki zasłużony od niego odebrali „upominek!“

Dziś z nietajoną radością starają mu się odpłacić za ów słynny telegram, który z taką ciężkością spadł na ich secesyjne głowy.

P. Józef Kościelski, poseł do parlamentu niemieckiego od roku 1884, jest dzisiaj — śmiało to powiedzieć można — najbardziej znienawidzonym mężem w naszym obozie krzykackim — i to właśnie dzisiaj, kiedy polityka ugodowa znalazła w nim gorliwego obrońcę i przedstawiciela. I my nie godzimy się tak teraz, jak i dawniej, z wywodami p. Kościelskiego, nie podzielamy sposobu, w jaki w ostatniej mowie w Izbie panów walczył z onym „nieznajomym,“ którego wszyscy odrazu poznali i tego p. Kościelskiemu bynajmniej nie pochwalamy, ale i tutaj powtórzyć jesteśmy zniewoleni, że ta rzecz byłaby się niezawodnie inaczej pokierowała, gdyby oni niesforni partyzanci swemi nieustającemi podjazdy nie byli jej ciągle pchali w stronę rozdrażnienia i osobistego zajątrzenia. Cała napaść, jaką zwrócili przeciw p. Kościelskiemu, jest skierowana głównie przeciw polityce ugodowej, a napaść ta prowadzona jest tak niemądrze, tak po hajdamacku i z taką sierdzistością, że zaiste wielkiego zaszczytu autorom swoim nie przynosi.

Rozwagi i rozmysłu niestety u tych panów szukać nie można; u nich to najmędrsze i najlepsze, co przeciwnika zohydzić może „najdzielniej.“ Nieszczęśliwe położenie społeczeństwa, troska o przyszłość i obmyślenie korzystnego rad sposobu — nic u nich nie znaczy. Oni na wszystkie potrzeby mają gotową receptę, którą tak zręcznie wystylizować umieją, jak „przepis na mizeryę.“ Nie można też o tem myśleć już dzisiaj, aby tę *rabies* powstrzymać i okiełznać, o to jedynie chodzi, aby rozsądniejsze u nas zapatrywania i głosy dziennikarskie starały się dotrzeć szeroko pomiędzy te warstwy, które pozwalają się dzisiaj bałamucić i za nos wodzić naszym krzykaczom.

Wiemy, z jaką trudnością torowała sobie drogę polityka ugodowa pod berłem austryackiem w Galicyi, jak tam błotem obrzucano najzacniejsze osoby, uczmy się od nich, z jakim spokojem trzeba znosić te wybryki skoślawionych umysłów i bez

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

III.

Nocna wycieczka do Piramid. — Noce wschodnie. — Różnica widoków. — Piramidy. — Sfinks przy świetle księżyca. — Pustynia. — Nokturn.

Niema zapewne Europejczyka, któryby, bawiąc w Kairze, nie odwiedził kilkakrotnie Piramid i Sfinksa, ale mało kto czyni tę wycieczkę w nocy. Mnie również nie przyszłoby to do głowy, gdyby jeden ze znajomych nie opowiadał mi o wrażeniu, jakie czyni Sfinks, widziany przy świetle księżyca. Postanowiłem nająć w Kairze powóz i jechać.

Wycieczka to łatwa, musiałem jednak czekać kilka dni, albowiem noce były chmurne. Nakoniec przyszła jedna, jeśli nie zupełnie pogodna, to przynajmniej pogodniejsza od innych; więc, nie odkładając dłużej, wyruszyłem wraz z trzema towarzyszami przed północą z placu Ezbekich.

Już sama droga przez uśpione dzielnice miasta, przez most na Nilu i ciągnące się za nim aleje, przedstawia nocą szczególny widok. Głównem wrażeniem, jakie się otrzymuje na Wschodzie, przebiegając w dzień ulice, mosty i place, jest wrażenie natłoku i waru ludzkiego życia. Miasta wydają się tak rojne i zgiełkliwe, jak nigdzie. Przez ten sam most na Nilu, przez te same aleje trudno się w dzień przecisnąć. Na bocznych chodnikach, przepychają się Arabowie, beduini, żydzi, Koptowie, Murzyni, Grecy i Anglicy, środkiem ciągną szeregi wielbłądów, wozy zaprzężone w bawoły i pojazdy paszów, z biegnącemi przed końmi saisami. Widzisz wszystkie barwy skóry i słyszysz wszystkie języki. Ruch i gwar taki, że w głowie się kręci. Pod akacyami przydrożnemi i pod palmami całe obozowiska; gromady kramów, barwne tkaniny, zawoje, stosy bakalij, pęki trzcin cukrowych, znów wielbłądy, znów stada osłów. Między niemi wrzaskliwy tłum przewodników: cały obraz w rażącym blasku lub czarnych cieniach, bez ogólnego tonu, o barwach lokalnych; tak natężonych i tak ogromnie wyraźnych, że po dłuższym czasie męczą one oczy północnego człowieka i stają się niemal dokuczliwemi.

W nocy cisza i pustka. Świat oparem nilowym przesłonięty, zatarty i niewyraźny. — Z pojęciem Wschodu tak dalece łączy się pojęcie wyrazistości i blasku, że ze zdziwieniem zapytujesz siebie, czy ta rzeka dymiąca mgłą, jest Nilem, a to miasto Kairem? Może latem inaczej, bardziej po wschodniemu wyglądają te noce; w zimie przenoszą nas one, jakby pod północne niebo i sprawiają nam pewien zawód. Ale też za to wyobraźnia, zmęczona jaskrawością dziennych wrażeń, odpoczywa w nich doskonale.

Drogę z Kairu do Piramid przebywa się w ciągu połtorej godziny. Niegdyś jechało się dłużej, przez malownicze arabskie i beduińskie wioski, to blisko nad rzeką, to dalej, przez laski palm i pola bujne. Dziś inżynierowie wytknęli nieubłaganą linię prostą, która skraca czas drogi, ale pomija wszystko, co jest godne widzenia. Nawet w dzień, wioski zostają po za granicą wzroku, w nocy nie widać nic, prócz pni akacyj przydrożnych, rozświecanych przez latarki powozu. W pobliżu Piramid kończy się kraj uprawny i kończy się, jak prawie wszędzie w Egipcie, bez żadnych przejść. Po zielonej runi zbóż, która w nocy wygląda czarno — poczyna się nagle wielka, odkryta, jaśniejsza przestrzeń, to już piaski... pustynia; na niej widać trójkątne sylwety piramid.

Jesteśmy na miejscu. Zajeżdżamy do Mena. Jest to hotel angielski, w którym staro-egipską i arabską ornamentykę ożeniono z nowożytnym komfortem. Mieszkają tu chorzy, by oddychać powietrzem pustyni, lub ci, którym do porannej kawy na werandzie potrzebny jest widok piramid. Północ dawno już wybiła, gdy nasz powóz zatrzymał się przed bramą. W Mena uśpione wszystko. Budzimy zamieszkałego przy bramie szeika, który zapewne jest zarazem odźwiernym hotelu, ale rozespany beduin nie bardzo rozumie, czego od niego chcemy i po krótkiej rozmowie z naszym woźnicą, wraca spać.

Idziemy sami, bo Piramidy widać i drogę znaleźć łatwo. Księżyc już zeszedł, ale ukrywa go szeroki pas chmur. Nie są to jednak owe ciężkie nawalne chmury, zawierające, wedle słów Szekspira: „kufy pełne wody, gotowe pęknąć lada chwila“. Jestto ten rodzaj lekkich obłoków, które w dzień wyglądają, jak stada owiec, pasące się na wysokościach, a po zorzy wieczornej, która rumieni ich wełnę, zbijają się w jednę gromadę i układają do snu nad ziemią. Światło księżyca nie przedostaje się przez nie, ale rozświeca je od wewnątrz, więc noc nie jest zbyt ciemna — raczej szara, niż srebrna.

Jedzie się jednak cokolwiek po omacku. Piramidy, które zdaleka rysowały się czarno, zbliska wydają się szare. Przychodzimy tuż do Cheopsa. Stojąc u samych stóp, nie widzi się szczytu; bo trójkątna płaszczyzna, idąc pochyło w górę, usuwa się z promienia oka, skutkiem czego piramida wygląda, jak obłe wzgórze. Opodal majaczeje Cefven. W tym mroku oko dostrzega i rozróżnia przedmioty, ale kształty są niepewne; zarysy ich rozpraszają się, topnieją i zlewają się z otoczeniem. wszystko jest blado szare — i piasek pustyni, i głazy piramid i utworzone z pokruszonych kamieni stosy odłamów, wszystko jakieś niezwarte, widziadłowe, senne, jakby pozbawione bryłowatości i ciężaru.

Cisza — aż w uszach dzwoni! Można ją nazwać grobową, bo przecie jesteśmy wśród grobów. Naokoło świat obumarły. I my mówimy cicho — i mało. Wspiąwszy się nieco na piramidę Cheopsa, siedzimy w milczeniu i każdy stara się uświadomić sobie własne wrażenia. To wszystko, co nas otacza, takie jest odmienne od tego, co się w życiu widziało, takie dziwne i tak jakoś bezwzględne w swym ogromie, — wśród nocy i ciszy, że naprawdę doznaje się tylko rozmaitych poczuć, bo myśl onieśmielona, wydaje się sama sobie tak marną, jak marnym jest człowiek wobec tych olbrzymów.

Z rozmyślań budzi nas dopiero, dochodzące z oddali i mroku, jękliwe skomlenie szakala. Jest tu ich jakoby dużo i Anglicy, zamieszkujący Mena, zasadzają się na nie często, wśród samych piramid, w czasie księżycowych nocy. Schodzimy wreszcie, by zbliżyć się do Sfinksa, bo przez chmury widać, że księżyc wzniesie się wkrótce nad ich pas i wyjrzy na czyste niebo.

Mijamy gromadkę pomniejszych piramid. Są one grobowcami tych Faraonów, którzy, panując przez krótkie lata, nie zdołali sobie wznieść równie olbrzymich mauzoleów, jak Cheops, Cefven i Menkera. Z tych mniejszych wybierano przez całe wieki kamienie, skutkiem czego zostały zrujnowane prawie doszczętnie i zwłaszcza w nocy wyglądają, jak bezkształtne masy gruzu.

Wszędy rozrzucone kamienie — większe i mniejsze; grunt pokryty rumowiskiem, doły powybijane w piasku; wszędy ślady spustoszenia; droga niepewna i żmudna. Ale oto na tle nocnego nieba zarysowywa się coś przed nami, jakby olbrzymia ciemna plama — to Sfinks.

Przychodzimy bliżej. Sfinks nie jest taki szary, jak piramidy. Niezmierna jego głowa, wykuta z czerwonego granitu, jest zupełnie czarna, jakby skupiała w sobie noc. Rysów twarzy nie widać, ciała również, albowiem spoczywa ono w dole, niżej od poziomu pustyni. Nie tak dawno, jak odrzucono na obie strony pokrywające je piaski, że zaś jest jednej z niemi barwy, więc w mroku oko nie może go wyróżnić — i tylko głowa wznosi się nad pustynię, ogromna i tajemnicza.

Stanowczo Sfinks większe czyni od piramid wrażenie. Piramidy są to, bądź co bądź, geometryczne bryły. Niema w nich duszy, natomiast jest coś tak suchego, jak w matematyce. Tymczasem Sfinks, to olbrzymia istota. Stanąwszy przed nim, mimowoli przypuszczasz, że w tem głuchem milczeniu on coś rozważa i myśli o rzeczach wielkich i tajemniczych.

Księżyc wytoczył się wreszcie z za zrębu chmur na czyste niebo i wówczas zaczęła się dla mnie jedna z najpiękniejszych nocy, jakie w życiu widziałem. Głowa Sfinksa, z czarnej, stała się ciemno-zieloną, niby stary bronz; płaszczyzna twarzy wypełniła się ludzkiemi rysami, zbudziła się, jakby ze snu i roześmiała się do księżyca. W oczach naszych spełniają się czary; w jednej chwili tworzy się jakiś mistyczny związek między Sfinksem i księżycem. Zapominam o dzisiejszym świecie i zdaje mi się, że żyję w dawnym Egipcie. Oto Izys na niebie, oto Sfinks szepcze coś do niej: oto za chwilę nadciągnie od piramid szereg białych hierodulów i pocznie się jakiś obrzęd święty i tajemniczy. To, co było dla mnie tylko teoryą książkową, zmienia się w taką rzeczywistość, że aż jakaś trwoga zabobonna przejmuje duszę. Sfinks staje się do tego stopnia żywym, że próżno sobie powtarzać, iż to tylko złudzenie światła. Niepodobna oczu oderwać od tej twarzy, która, zwrócona wprost na księżyc, uśmiecha się ciągle. Widziałem ją potem we dnie, ale przy świetle słońca dostrzedz można w niej szczerby, które porobił czas — w nocy zaś, w srebrnym blasku, jest to zupełnie twarz ludzka, która drga, myśli i czuje.

Widać teraz rozkopane piaski, które pokrywały ciało Sfinksa, ale w nocy czyni to takie wrażenie, jakby on sam je odrzucił i podniósł się zpod ziemi, aby powitać księżyc i pogadać z nim o dziejach tak dawnych, jakich nikt, prócz nich, nie widział, nie zapamiętał i nie zapisał.

Bo czego on nie widział ten Sfinks — on, którego początek jest tajemniczą zagadką — on, którego już Cheops naprawiał? Stał już, gdy wznoszono piramidy, i tenże sam Cheops chronił się zapewne w jego cień przed skwarem słońca. Potem widział Mojżesza i Kambyzesa, Aleksandra i Ptolomeuszów, Cezara i Marka Antoniusza, Kleopatrę i Najświętszą Pannę, łunę pożaru Aleksandryi i dzikiego Amru; świętego Ludwika i Napoleona. Wszystko to widział — i uśmiechał się tak samo nocami do księżyca. Wszystko to przeszło — on jeden został. Jest tak odwieczny, że się go prawie nie uważa za dzieło rąk ludzkich — i mimowoli widzi się w jego ogromie coś pierwotnego, coś niemal kosmicznego, jakby był stworzony z tego samego żywiołu, co i ten księżyc, z którym rozmawia w jasne noce.

I patrzą tak obaj na siebie, w srebrnem świetle, wśród śpiącej pustyni. Płowe jej piaski stają się teraz jasno-zielone, opodal błyszczą się piramidy, za niemi przestrzeń pusta bez końca. W stosunku rzeczy ze sobą istnieje zgoda lub niezgoda. Tu wszystko dobrane. Ogrom, tajemnica, samotność i wielkie groby, a prócz nich naokół nic, żadnej rozmaitości przedmiotów, żadnej możności porównań — jeno w krąg pustynia, zalana blaskiem uroczystym i ogromnie smutnym.

Ale w owej melancholii niema nic przykrego. Przeciwnie, jestto wielka i nad wszelki wyraz doskonała symfonia, której pojedynczemi akordami są piramidy, Sfinks, księżyc i pustynia. Bierze ona duszę ludzką i kołysze ją jak do snu. Warto przyjechać do Egiptu, by się raz w życiu taką symfonią upoić.

Spokój naokół. Tylko księżyc wzbija się wyżej i wyżej. Z rozgrzanej w dzień od promieni słonecznych ziemi wstają opary i pełzną po pustyni, choć niema najmniejszego wiatru. Na chwilę przesłoniły Sfinksa, ale księżyc wnet go wydobył, opar zaś poszedł dalej i obwinął piramidę Menkera, która nie wiem dlaczego ze srebrnej stała się nagle różową, potem zgasła, a potem odzyskała znów swą księżycową barwę.

Do świtu było jeszcze daleko, bo ni księżyc, ni gwiazdy nie bladły, ale noc ubiegała. W namiotach beduińskich, leżących w głębi pustyni, ozwało się pianie koguta, a za tym pierwszym ozwał się drugi, trzeci, dziesiąty; nagle dało się słyszeć skrzypienie piasku i jakieś głosy — widocznie ktoś się zbliżał. Jakoż po chwili, na piaszczystem wzniesieniu, za Sfinksem, zarysowała się sylwetka wielbłąda, a pod zgiętą jego szyją dwóch beduinów, przybranych w długie, białe szaty.

I ten biblijny wielbłąd, oraz ci dwaj, podobni do nocnych widziadeł ludzie, byli jakby ostatnim akordem nokturnu.

goryczy idźmy dalej naprzód, ale równocześnie starajmy się oświecać umysły prawe, wzięte w jasyr przez sofistyczne łamańce mąciwodów.“

Zwierzenia hr. Münstera.

Ogłoszona w *Times* rozmowa hr. Münstera o ks. Bismarcku zwróciła powszechną uwagę prasy europejskiej. Rozmowę tę miał z ambasadorem niemieckim w Paryżu głośny publicysta p. Blowitz, co też tem większego dodaje jej znaczenia. Hr. Münster opowiadał mianowicie p. Blowitzowi o widzeniu się swem z ks. Bismarckiem w dniu 19 marca 1890 r., to jest w dniu upadku potężnego kanclerza.

„Nie wiedziałem zupełnie — miał powiedzieć hr. Münster — o tem, co się stało. Książę po kilku słowach oświadczył mi, że się podał do dymisyi. Mówił mi to głosem spokojnym, z uśmiechem na ustach, wyrażając zadowolenie, że będzie mógł powrócić do wiejskiego zacisza, które tak lubił, ujrzeć znów swoje lasy, któremi ze szczególniejszem zajmował się zamiłowaniem — że w ciągu tych lat kilku, jakie mu jeszcze do życia zostawały, będzie mógł „odnaleść siebie samego,“ żeby przejść w pamięci całe swoje życie, nie będąc rozrywanym przez zajęcia i nieustanne niepokoje.

„Widziałem w nim cudowną filozofię, odczułem w mowie jego akcent człowieka, który z łatwością i z męską energią pozbywa się zaszczytów i władzy — i z zadowoleniem płynącem z poczucia dobrze wypełnionego życia i dobrze dokonanego obowiązku, wstępuje na drogę, prowadzącą do chwalebnie zasłużonego spoczynku. Zapytywałem siebie, przez kogo ten człowiek zastąpionym być może i nie pojmowałem, w jaki sposób młody monarcha zdecydował się na rozstanie z mężem, który siłą panowania nad sobą w tej właśnie chwili składał dowód, jak wielkie mógł jeszcze monarsze swemu oddać usługi. Tak — przyznaję: im większy zachwyt wzbudzało we mnie zachowanie się ksiecia, tem mniej pojmowałem powody, dla których cesarz zdecydował się go usunąć i tem wątpliwszą stawała się dla mnie kwestya następcy takiego kanclerza.“

Ale w tejże chwili ambasador przypomniał sobie niektóre szczegóły, które sytuacyę nieco mu wyjaśniły. Rozstając się z ks. Bismarckiem, młody monarcha nie uchybiał tak bardzo, jak można było mniemać, pamięci swego dziadka. Na niedługo przed śmiercią sędziwy cesarz powiedział raz pewnej damie przy herbacie dość głośno, aby był słyszanym przez inne osoby, następujące słowa:

„Tak, tak — zapewniam panią; nie patrzysz się na rzeczy z tak bliska, jak ja. Bismarck stał się bardzo samowładnym — i potrzebuję całej siły woli, aby go znieść. Lecz gdybym był doprowadzony do ostateczności i gdyby to tak dalej iść już nie mogło, wybór jego następcy nie sprawiłby mi kłopotu, gdyż jest w mojej myśli uczyniony. Następcą będzie jenerał Caprivi.“

Gdy owa dama okazała zdumienie, cesarz mówił dalej:

„Tak, tak — jestto człowiek nie bardzo znany, ale ja miałem go pod mojemi rozkazami i często z nim rozmawiałem — i mogę zapewnić, że byłby to najlepszy wybór, jakiby można uczynić, wzywając go do władzy w razie, gdyby potrzeba było rozstać się z Bismarckiem.“

Münster znając cesarza Wilhelma I, pomyślał wówczas, że sędziwy monarcha musiał to samo mówić swemu wnukowi — i że następcą księcia będzie jenerał Caprivi.

Ambasador przypomniał też sobie jeszcze inny wypadek i tak o nim opowiada:

„Na czas dłuższy przed śmiercią, cesarz Wilhelm I był raz obecny na bankiecie, danym przez wnuka, obecnego cesarza, dla oficerów wszelkiej broni. Było to wkrótce potem, gdy ks. Bismarck zamianował swego syna hr. Herberta, podsekretarza stanu, ministrem spraw zagranicznych. Wilhelm I głośno i nie tając nic z tego, co mówił przed tymi, którzy go słuchali, rzekł wówczas:

— Trzeba przyznać, że ten młody hr. Herbert zrobił karyerę niesłychanie szybko pod rządami swego ojca. Jest to największy akt nepotyzmu, jaki kiedykolwiek polityka zapisała.

Ośmieliłem się wówczas odezwać:

— Dlaczegoż W. Ces. Mość nie zwróciłeś na to uwagi kanclerza, gdy, jak widzę, to niezwykłe, a tak ważne dla toku spraw odszczególnienie syna jego, nie uszło baczności W. Ces. Mości.

— Niestety — odrzekł cesarz — w tej chwili nie mogę jeszcze rozstać się z księciem; jest on potrzebny ojczyznie i jest mnie potrzebny. Byłbym mu chętnie zrobił uwagę, ale rozmyśliłem się i powiedziałem sobie, że skoro on sam nie czuje niestosowności tych nadzwyczajnych promocyj, nie będzie mógł ze spokojem przyjąć moich uwag, i że gdybym je uczynił, pociągnęłyby one za sobą ważniejsze, niż chciałem, następstwa.

Opowiedziawszy te dwa zdarzenia z przeszłości, powrócił hr. Münster do relacyi o swej rozmowie z księciem Bismarckiem w dniu dymisyi.

— Powstałem — mówił ambasador — i oświadczyłem księciu, że idę do parlamentu.

Książę odpowiedział: Poczekaj pan chwilę, włożę tylko uniform i będę panu towarzyszył. — To mówiąc, wyszedł z pokoju. W kilka chwil potem usłyszałem w sąsiednim pokoju głosy księcia i księżnej, rozmawiających z sobą bardzo głośno i żywo. Trwało to kwadrans. Poczem książę wszedł do pokoju, w którym mnie zostawił. Ubioru nie zmienił, a w ręku trzymał wielki papier rozpieczętowany. Twarz jego pobladła i miała wyraz wielkiego rozdrażnienia. Zbliżył się do mnie i rzekł:

— Nie mogę panu towarzyszyć; ot zymsłem właśnie w tej chwili od tego młodzieńca list, w którym mi donosi, że nadaje mi tytuł księcia Lauenburgu. To oznacza bardzo jasno, że dymisya moja jest stanowcza, a niełaska zupełna. Nie mogę przyjąć tej szyderskiej odprawy. Przekona się on, że się tym sposobem nie odprawia Bismarcka!

Książę w wielkim gniewie chodził po pokoju, rzucając groźby, oskarżając świat cały, ciskając obelgi, unosząc się przeciw wrogom swym i intrygantom, którzy mu się tak przysłużyli. Widziałem, jednem słowem, przed sobą człowieka w rozpaczy, z powodu swego upadku. Rozmowa z księżną musiała go tak poruszyć, ona bowiem i syn popychali go zawsze do postanowień gwałtownych i oni to zachęcali go do zbyt pospiesznych lub krańcowych czynów, jakie mu zarzucano.

„Wówczas, przyznaję, przejęło mię zdumienie i smutek. Pożegnałem tedy człowieka, który w czasie jednej wizyty tak dziwnie zmienił się w moich oczach.“

Tyle z tej rozmowy, w *Times* ogłoszonej, przynoszą nam pisma zagraniczne. Należy wszakże zaznaczyć, iż *Köln. Ztg* pospieszyła natychmiast z zaprzeczeniem autentyczności rzekomych oświadczeń hr. Münstera, jakkolwiek artykuł *Timesa* podaje. Na to jednak odpowiada p. Blowitz w *Timesie*, iż autentyczność swego sprawozdania utrzymuje tak długo, aż potąd hr. Münster sam, jedynie w tej mierze kompetentna osobistość, sprawozdaniu temu nie zaprzeczy.

Na dworze amsterdamskim.

Dziennik brukselski *L' Indépendance Belge* wysłał umyślnego sprawozdawcę do Holandyi, aby dokładnie obznajomić swych czytelników z przebiegiem świeżych odwiedzin cesarstwa niemieckich na dworze holenderskim. Od kilku dni świat dyplomatyczny wytężał wszelkie starania ku temu, aby się dowiedzieć o wszystkiem, cokolwiek się stanie na dworze dorastającej dopiero, bo 11 letniej dziewczynki, ozdobionej koroną królewską niderlandzką, a zarazem, aby przeszkodzić zawczasu wszelkim nieprzyjaznym dla postronnych widoków zamiarom. Lud holenderski zachował się obojętnie; z natury flegmatyczny nie dał się poruszyć nowiną alarmującą, że Holandya ma przystąpić w najbliższym czasie do trójprzymierza. Przyjęcie ces. Wilhelma nie było ani bardzo gorącem, ani serdecznem. W kołach poselskich mówiono: „Dla Niemiec nie mamy ani sympatyi, ani antypatyi“— a więc naród zajmował stanowisko najzupełniej neutralne.

Mimo to odwiedziny cesarskie, jak zaznacza sprawozdawca *L' Indépendance Belge*, zawsze mieć będą piętno doniosłego znaczenia politycznego, bo nie zwykło się dziać bez umyślnego celu, gdy naczelnik potężnego państwa odbywa odwiedziny ze świtą uzdolnionych i wysoko postawionych strategów, jenerałów, dworaków i dyplomatów.

Francuska przedewszystkiem dyplomacya podejrzliwem śledziła okiem obecność sekretarza stanu dla spraw zagranicznych, barona Marschall'a-Biberstein w otoczeniu cesarza; a fakt ten jeszcze większą przybiera doniosłość, gdy się zważy, że poseł Holandyi w Berlinie Van der Hooven także swe opuścił stanowisko nad Sprewą, by uczestniczyć może nie wyłącznie dla podniesienia zewnętrznego przepychu i blasku — w uroczystościach recepcyjnych na dworze młodej królowej.

Z tego wszystkiego wysnuwa spostrzegacz brukselski swój wniosek, że jest „widocznem, iż wizyta obecna nie była li tylko wyrazem czystej uprzejmości ukoronowanych głów.“ Nikt z obznajomionych z miejscowem położeniem nie przypuszcza, jakoby cesarz Wilhelm przyjechał z jakim ścisłym i wygotowanym dokładnie projektem politycznym. Wchodzić raczej mogą w grę względy i cele podrzędniejszego znaczenia. Umysłów nie zaprząta obawa istotna przed włączeniem Holandyi do unii cłowej środkowo-europejskiej, bo na takową Holandya, składająca się z przeważającej ogromnie ludności kupieckiej, zgodzić się nigdy nie może. Musi przeciwnie z natury zajęć najwpływowszych warstw ludności zawsze pozostać wierną teoryi wolnego handlu, bo ten jej, jako pośredniczce handlowej między rozmaitemi krajami, znaczne zapewnia korzyści, któreby ustały zupełnie z chwilą zamknięcia kraju cłami granicznemi. Poseł liberalny, zagadnięty przez dziennikarza belgijskiego, wprost objaśnia, że jest to rzeczą zupełnie bez wagi, czy w Holandyi na czele kraju stanie ministerstwo konserwatywne lub liberalne. I jedno i drugie zawsze pozostanie na straży wolnego handlu, który wśród narodu wyłącznie kupieckiego jedynie uprawnionym jest systemem ekonomiczno-politycznym. „Jeżeli cesarz Wilhelm— dodał niewymieniony poseł liberalny — przybył do Amsterdamu, ażeby nas skłonić do wstąpienia do ligi ekonomicznej antyfrancuskiej, o której obiegają wieści od czasu, gdy zaczęto mówić o zerwaniu układów handlowych, zawiedzie on się niechybnie i źle okazał się poinformowanym. Nie dopiąwszy niczego, wróci do Berlina, przekonany' że pod tym względem bezowocnemi na zawsze pozostaną wszelkie u nas czynione usiłowania.“

A więc według brukselskiego spostrzegacza cesarz Wilhelm niema, albo raczej nie może mieć żadnych istotnie wykonalnych planów pierwszorzędnej europejskiej doniosłości. Pozostaje jeszcze projekt jeden i to najciekawszy. „Młoda królowa Wilhelmina, licząca dzisiaj lat jedenaście, jest jedną z owych świetnych partyi, zajmujących umysły i salony dworów obcych. Mógłbym nawet przytoczyć małego udzielnego księcia niemieckiego, który posłał niebywałym trybem synów swych na studya uniwersyteckie do Holandyi, aby tam na miejscu zdobyć sobie mogli pewną popularność.“

Dziennikarz belgijski przytacza następnie imienie pewnego niemieckiego księcia i zdaje się, że wcale nie złe ma informacye, bo późniejsze wiadomości telegraficzne istotnie pouczają nas, że książę ten zjechał równocześnie z cesarzem Wilhelmem do Amsterdamu, tylko oczywiście drogą lądową i stanął w hotelu Amstel, a nie na zamku, gdzie przewiduje może nieprzychylne dla swych zamiarów przyjęcie. Jest tu mowa o młodym księciu Wied, kuzynie młodej królowej.

Dwór sasko-weimarski także ma mieć podobno swe zamiary, a „w Berlinie cieszonoby się, gdyby zdołano przygotować grunt dla małżeństwa jednego z synów księcia Alberta pruskiego, obecnego rejenta Brunświku, albo też w razie nieudania się tej kombinacyi, z jednym z książąt z domu holsztyńskiego, połączonego — jak wiadomo — jak najbliższemi węzłami krwi z cesarzową niemiecką.

„Takim ma być — pisze brukselski publicysta — istotny cel odwiedzin cesarskiej pary w Amsterdamie. A odnośne informacye moje — tak dodaje — czerpałem z źródła zupełnie zasługującego na zaufanie. A zarazem jest zamierzonem ze strony Niemiec dać wyraźnie poznać w Holandyi, że niema się dla niej nieprzyjaznych widoków dawnych z bismarckowskich rządów, które zagrażały niezawisłości gospodarczej i politycznej położonego nad ujściami Renu kraju.“

Jeżeli Paryż na schyłku wieku szesnastego według słów Henryka IV, wart był mszy, czyli w zrozumieniu tego, co te słowa wypowiedział, odstąpienia od protestantyzmu, a przyjęcia katolickiej wiary, to w obecnym razie — kończy dowcipnie wysłany przez *L'Indépendence Belge* do Amsterdamu współredaktor — ręka młodej królowej, z którą pozyska zarazem koronę holenderską który z projektowanych przez Berlin kandydatów małżeńskich, warta jest także wizyty cesarskiej.

KRONIKA.

Kraków 6 lipca.

— **W katedrze na Wawelu** w grobach królewskich odprawioną będzie jutro Msza św. za duszę króla Zygmunta Augusta.

— **Zapiski osobiste.** Ks. Windischgrätz, komendant 11 korpusu, dzisiaj przejechał ze Lwowa do Pragi i Amsterdamu. — JE. prezydent Zborowski onegdaj powrócił z Tarnowa. — P. Stanisław Koźmian, redaktor *Czasu*, wyjechał do Vichy. — Drugi wiceprezydent Dr Michał Schmidt wyjechał za urlopem na 2 miesiące do Muszyny. Kierownictwo biura wiceprezydyalnego objął p. radca Zawiłowski. — P. Kotarbiński, artystyczny kierownik teatrów warszawskich, bawi w Krakowie.

— **Z Uniwersytetu.** Stopień doktora wszech nauk lekarskich otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie pp.: Hirsch Beck, rodem z Krakowa, Samuel Bendel z Bohorodczan w Galicyi i Maryan Kulczycki ze Lwowa.

— **Śluby.** Dnia 24 czerwca o godz. 8 wieczór w kościele OO. Kapucynów w kaplicy loretańskiej, pobłogosławił Ojciec Wacław związek małżeński p. Józefa Unierzyskiego, artysty malarza, syna śp. Józeta Unierzyskiego i śp. Leokadyi z Ketrzyńskich Unierzyskiej, obywateli z Płockiego, z panną Heleną Matejkówną, córką mistrza Jana Matejki i Teodory z Gebułtowskich Matejkowej, właścicieli dóbr Krzesławice.

— Dnia 30 czerwca o godz. 10 rano zawartym został w kościele św. Józefa związek małżeński p. Kazimierza Moraczewskiego, inżyniera, syna śp. Romana Moraczewskiego i Franciszki z Zakrzewskich Moraczewskich, obywateli z Poznańskiego, z panną Maryą Witaszewską, córką śp. Karola Witaszewskiego, oficera byłych wojsk polskich i śp. Ludwiki z Riegierów Witaszewskiej, b. obywatelki z Królestwa polskiego.

— **Panią Hoffmannową** zaprosił dyrektor Narodowego teatru czeskiego w Pradze na gościnne występy.

— **Burze** przeciągały nad miastem naszem w sobotę i w nocy z soboty na niedzielę. Po wielkich upałach szalała burza w sobotę w południe nad Krzeszowicami i przyszła nad Kraków, dając się po drodze we znaki Tyńcowi; w Łęgu pod Czyżynami piorun zabił wieśniaka, grabiącego siano. W Krakowie burza ograniczyła się na ulewnym deszczu i grzmotach. Po południu na chwilę zapanowała pogoda, ale w stronie wschodniej horyzontu i południowej widać było srożące się burze. — Wieczorem błyskawice i grzmoty nie przestawały ani na chwilę. Burza nad miastem rozszalała około godz. $1^1/_2$ w nocy i trwała blisko 2 godziny. Następował grzmot za grzmotem, błyskawica za błyskawicą. Pioruny biły gęsto. Dowiadujemy się, że największą szkodę wyrządził piorun, uderzywszy w stodołę dworską w Rakowicach, napełnioną sianem. Z pomocą pospieszyły sikawki z sąsiednich gmin, lud wszakże stał bezradny pod wpływem zabobonu, że gdy ogień piorunu coś zapali, to gasić ognia nie należy. Dzięki energii pojedynczych osób i dzięki ulewnemu deszczowi pożar został stłumiony. Po burzach nastąpiły deszcze. Dziś mamy również ulewny deszcz. Zapowiedziane na wczoraj koncerty i wycieczki musiały być odłożone do czasu pogody.

— **Z kolei państwowej.** Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że wskutek oberwania się chmur zamknięto ruch towarowy między stacyami Biecz-Zagorzany na szlaku Nowy Zagórz-Stróże w nocy dnia 5 lipca b. r. na czas nieograniczony, tak, że z jednej strony towary tylko do Biecza, a z drugiej strony tylko do Zagórza transportować można. Ruch osób i pakunków przerwy nie dozna, albowiem osoby przez uszkodzone miejsca przechodzić będą, pakunki zaś i rzeczy pocztowe przenosić się będzie. Podróżni od Stryja, Ustrzyk, Sanoka itd. do Tarnowa, Krakowa, Wiednia i w innych relacyach, jakoteż odwrotnie, wygodnie drogą na Jasło - Rzeszów jechać mogą. Toż samo jazda z Krakowa, Bochni, Tarnowa w strony Jasła, Sanoka, Ustrzyk, Stryja, najwygodniej przez Rzeszów Jasło odbyć się może.

— **Korpus wakacyjny** wysłuchał w piątek rano Mszy św. i odbył po południu pierwszą wycieczkę na mogiłę Kościuszki; w drodze zwiedził kościół na Zwierzyńcu. Pod mogiłą opowiedział kierownik korpusu życiorys Kościuszki i zachęcał uczniów do naśladowania cnót jego. Z mogiły zaznajamiano uczniów z okolicą Krakowa. Korpus wyrusza ze szkoły na Kleparzu codziennie po południu na wycieczki poza miasto pod nadzorem dwóch nauczycieli i z nimi powraca do szkoły. Do korpusu przyjmuje jeszcze p. A. Pająk, dyr. szkoły na Kleparzu. Rodzice, którzy nie mogą z synami odbywać podobnych wycieczek, aby używali świeżego powietrza i ruchu, powinni korzystać z korpusu wakacyjnego.

— **Ucieczka.** Utrzymujący w Krakowie kantor wymiany pieniędzy i przyjmujący zlecenia na giełdę wiedeńską, p. Samuel Goldfinger, uciekł z Krakowa, pozostawiwszy znaczne zobowiązania, dochodzące wedle pogłosek wiarogodnych do 70,000 złr. Ucieczka Goldfingera nastąpiła temi dniami; poszkodowane zostały tak osoby prywatne, jak niektóre instytucye finansowe tutejsze. Jak się dowiadujemy, zbiegły Goldfinger eskontował fałszywe weksle, zaopatrując je w fałszywe podpisy, znakomicie naśladowane. To było powodem, że mógł wyzyskać tak znaczną kwotę. Kwota ta wszakże, o ile się zdaje, utonęła przeważnie w grze giełdowej, którą Goldfinger namiętnie uprawiał; Goldfinger umknął podobno do Ameryki. Kantor S. Goldfingera znajdował się przy placu WW. Świętych w domu narożnym, tuż naprzeciw głównego wejścia do Magistratu.

— **Udział w wyścigach krakowskich** był nadspodziewanie liczny; w pierwszym dniu zebrano za wstępy 8,600 złr., w drugim dniu przeszło 5,000 złr.; obrotowy kapitał w drugim dniu na totalizatorze był przeciwnie większy, wynosił bowiem 32,000 złr., gdy w pierwszym tylko 20,000 złr. Prawie wszystkie konie wyścigowe opuściły już Kraków, oprócz „Aspiranta“ i „Warior'a,“ które według rozporządzenia właściciela, hr. Mikołaja Esterhazego, w wyścigach wrocławskich mają brać udział. „Aspirant“ zgłoszony został do biegu o nagrodę książęcą. Jak donosi *Sport*, sprzedany został „Aspirant“ za 40,000 złr. na stadnika do Niemiec. Według umowy ma prawo właściciel jego obecny do końca przyszłego roku używać go do biegów płaskich, wykluczone są jednak wszystkie biegi z przeszkodami *(Steeple-chase)* i biegi z płotami *(Hurdle race)*.

W meetingu krakowskim najwięcej odniósł zwycięztw p. Antoni Dreher, zabierając swymi końmi 5 pierwszych i 2 drugie nagrody; za nim w szeregu następuje hr. Mikołaj Esterhazy z 3-ma pierwszemi i 2-ma drugiemi nagrodami, przed Wład. Schindlerem, który 2 pierwsze i 3 drugie nagrody uzyskał. Alfred Mysłowski (sen.) poszczycić się może 1 pierwszą i 2 drugiemi nagrodami. „Aspirant“ i „Elekta“ po dwa razy zwycięzko do wagi wróciły.

— **Wielka nawałnica** z gradem i piorunami nawiedziła dnia 1 b. m. po południu miasto Żółkiew i wsie okoliczne, zrządzając dotkliwe szkody w ziemiopłodach. Wskutek wylewu zamulone zostały łąki i ogrody. Straszne spustoszenia zrządziła tucza w Glińsku, odległem o 5 i pół klm. od Żółkwi; woda niosła tu masę kamienia i piasku z pobliskiej góry i zabrała wszystkie ogrodzenia, a wiele budynków tak uszkodziła, że grożą zawaleniem. W 45 domach woda stoi jeszcze; mieszkańcy, ratując życie, musieli je opuścić. Szuter, nagromadzony do budowy drogi powiatowej z Żółkwi do Krechowa, woda zniosła, a roboty ziemne zniszczyła. Również ogromną szkodę zrządziła tucza w Skwarzawie starej, Soposzynie, Macoszynie, Mierzwicy i Woli wysockiej, gdzie zerwała most na gościńcu państwowym. W Macoszynie zabrała dwa domy i zabrała most na rzece Świni; dwoje dzieci w Turynce znalazło śmierć w rozhukanych falach. Od piorunu zginęło również dwoje ludzi. Woda uniosła kilka sztuk bydła i koni. Z pokosów siana i koniczyny nie pozostało ani śladu. W Mierzwicy woda przerwała tor kolejowy. Likwidacyę szkody natychmiast zarządzono. — Podobną klęską nawiedzona została dnia 30 z. m. gmina Jodłowa, w powiecie pilzneńskim, skutkiem przerwania chmur.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik, jako prezydent Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych, przeniósł leśniczego Hilarego Nowaka z Kosmacza do Turzy małej, a opróżnioną posadę leśniczego w Kosmaczu nadał Janowi Madejowi.

Lwowski wyższy Sąd krajowy nadał kanceliście Sądu powiatowego w Drohobyczu, Arturowi Strzetelskiemu, posadę prowadzącego księgi gruntowe przy Sądzie powiatowym w Drohobyczu.

— **Godność podkomorzego** nadał Cesarz hr. Mieczysławowi Ignacemu Duninowi Borkowskiemu, posłowi na Sejm krajowy i do Rady państwa.

— **Kardynał Ludwik Haynald.** Z Kaloczy nadeszła w sobotę wiadomość o zgonie tamecznego arcybiskupa, kardynała Ludwika Haynalda. Po krótkiej, ale ciężkiej chorobie, nastąpiła śmierć d. 4 lipca o godzinie pierwszej. Śp. kardynał Haynald urodził się d. 3 października 1816 roku we wsi Szecseny w komitacie neogradzkim. Był on synem Stefana Haynalda, nauczyciela hr. Stefana i Pawła Forgach i otrzymał staranne wychowanie domowe, a już w gimnazyum oddawał się z zamiłowaniem nauce języków i naukom przyrodniczym. Studya wyższe odbywał w Ostrzyhomiu i Tyrnawie. D. 15 października 1839 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Pomiędzy rokiem 1842 a 1846 zajmował w Ostrzyhomiu katedrę teologii, gdzie jego wielkie uzdolnienie, jego gruntowna wiedza, zwłaszcza w zakresie botaniki, zwróciły uwagę przełożonych. W r. 1851 zamianowano go koadjutorem biskupim w Karlsburgu w Siedmiogrodzie, a gdy wkrótce potem biskup tameczny umarł, został biskupem karlsburskim. Na tem stanowisku wytrwał przez lat 9, chociaż doświadczył wówczas wielkiej niechęci ze strony swych współziomków, jako przeciwnik ruchu narodowego. W r. 1863 złożył nawet godność biskupią i przez lat cztery mieszkał w Rzymie jako człowiek prywatny. W r. 1867 wrócił dopiero do Węgier, jako arcybiskup Kaloczy. W jego przekonaniach politycznych zaszła tymczasem uderzająca zmiana w kierunku narodowym, a gruntowna wiedza, wymowa, niezrównany dowcip i ogłada towarzyska uczyniły zeń najpopularniejszą postać na Węgrzech. Godność kardynalską otrzymał w r. 1879. W swem usposobieniu miał ś. p. kardynał Haynald coś z owych słynnych opatów francuskich w. XVIII, umiejących się podobać i zyskiwać serca zarówno na ambonie, jak i w salonach, w otoczeniu światowem, co tem godniejsze uwagi, że pochodził z rodziny ubogiej! W towarzystwie damskiem umiał rozbudzić prawdziwy entuzyazm dla swej osoby, a sympatyę mężczyzn zdobywał głęboką wiedzą i wszechstronną erudycyą. Przy każej sposobności potrafił błysnąć dowcipem, a w salonach peszteńskich z upodobaniem powtarzano jego *bons mots*. Jego toastowe przemówienia były zawsze pełne dowcipu, werwy, polotu i głębokich myśli, a słuchane z wielką uwagą. Dzięki swemu stanowisku i milionowemu dochodowi rocznemu, od którego płacił rocznie 80.000 złr. podatku, mógł łożyć bardzo wiele na cele humanitarne, na poparcie sztuki i artystów i na cele oświaty wogóle. Jego ofiarność — według najskromniejszych obliczeń — wyraziła się w pokaźnej sumie 5 milionów złr. Budował kościoły i klasztory, tworzył różne fundacye i zakłady naukowe dla kształcenia duchowieństwa, założył w Kaloczy swym kosztem gimnazyum, w którem kierownictwo powierzył OO. Jezuitom. Oprócz hojnego uposażenia tegoż w środki naukowe, zbudował przytem gimnazyum, obserwatoryum astronomiczne, które niemało się przyczyniło do rozbudzenia ruchu umysłowego w tym kierunku na Węgrzech. Jego zielnik (herbarium) i biblioteka botaniczna należą do najbogatszych w Europie, a przyrodnicy niezmiernie cenią wysoko jego pracę naukową nad światem roślinnym w biblii. Wspomnieć również należy, że zmarły dostojnik Kościoła był poufnym przyjacielem Liszta, a wielkim miłośnikiem muzyki wogóle, a w szczególności kierunku wagnerowskiego.

Godnem również uwagi jest zachowanie się ś. p. Haynalda na soborze watykańskim w roku 1869. Wespół z innymi biskupami węgierskimi należał do przeciwników ogłoszenia dogmatu nieomylności ze względów oportunistycznych. W tym duchu niejednokrotnie przemawiał na soborze i zawsze słuchano go z wielką uwagą, zwłaszcza że mówił niezmiernie piękną łaciną. Przed głosowaniem opuścił Rzym wraz z innymi biskupami węgierskimi. Gdy jednak dogmat nieomylności na soborze uchwalono, poddał się bezwarunkowo uchwale soborowej.

Rozrzewniającą była jego miłość dla matki, nadzwyczaj skromnej staruszki, która nigdy nie chciała opuścić swego ubogiego domku w Szecseny. Ile razy pragnął z nią się widzieć kardynał, udawać się musiał do swego miejsca urodzenia.

Kardynał Haynald doczekał się 75 roku życia. Ostatnie lata chorował ciężko i żył w odosobnieniu w Kaloczy. Dzienniki wszelkich odcieni poświęcają mu pełne sympatyi nekrologi, podnoszą jego patryotyzm, odwagę cywilnę i pełen tolerancyi dla innych przekonań, szlachetny sposób myślenia.

— **Biuro Herolda** telegrafuje z Rzymu, że w sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego układy zostały zerwane. Jest to niewątpliwie nowa kaczka dziennikarska.

— **Komendant twierdzy warszawskiej, jenerał Friede**, zamianowany został pierwszym pomocnikiem komendanta wojsk warszawskiego obwodu wojskowego; drugim pomocnikiem oraz naczelnym komendantem twierdz warszawskich został dotychczasowy komendant VIII korpusu armii, Pawłow.

— **Psychiatra Charcot** przybył do Petersburga na kilka dni.

— **Lesseps** ciężko zachorował.

— **P. White**, wysłannik barona Hircsha, objechał już najbardziej przez żydów zaludnione okolice Rosyi i powrócił do Petersburga, gdzie doznaje uprzejmego przyjęcia. *Köln. Ztg* donosi, iż minister Durnowo przyjmował p. White i przez kilka godzin słuchał jego spostrzeżeń z podróży. Giers zaprosił go na dwa dni do swego majątku w Finlandyi, dokąd podobno równoczesnie wyjeżdża ambasador angielski Morier. Wielu z rosyjskich dygnitarzy interesuje się żywo misyą White'a, gdyż chcą dowiedzieć się rzeczywistej prawdy o położeniu żydów w Rosyi Zdumienie z ich strony wywołało stanowcze oświadczenie, iż żydowskie kolonie rolnicze w południowej Rrsyi, znajdują się w wybornym stanie. Rosyjskie raporta stwierdzały dotychczas stan wręcz przeciwny.

— **Ks. Wiktor Napoleon**, jak donosi *Siècle*, wyjechał do Londynu, aby znaleźć sposobność widzenia się z cesarzem Wilhelmem.

— **W Wejmarze** na paradzie wojskowej zachorowało 40 żołnierzy z powodu porażenia słonecznego.

— **Śmierć aeronauty.** Lamza, naczelnik bióra kasy oszczędności w Turynie, wyruszywszy w Roccianelone w podróż powietrzną, wypadł przez nieostrożność z łódki i stoczywszy się w głęboką rozpadlinę, znalazł na jej dnie śmierć natychmiastową.

— **Wykolejenie pociągu.** Pociąg spacerowy, idący z Berlina do Monachium, wykoleił się na terytoryum bawarskiem. Dwie osoby poniosły śmierć. Dwadzieścia osób odniosło ciężkie, a 12 lekkie rany.

— **Z San Francisco** nadchodzą szczegółowe doniesienia o przebiegu znanych zaburzeń czerwcowych w Chinach, a zwłaszcza w okolicach Nankinu. Władze miejscowe przestrzegły w ostatnią niedzielę przed wybuchem niepokojów misyonarzy katolickich i protestanckich, że między ludnością zapanował srogi fanatyzm, a zabudowaniom misyjnym grozi splądrowanie i zburzenie. Wskutek tego dniem przed wybuchem rozruchów misyonarze odpłynęli do Shanghai. W Taniangu pospólstwo w dniu 1 czerwca splądrowało zabudowania misyjne i ubiło mandaryna i jednego żołnierza. Następnie z cmentarza chrześciańskiego wykopano zwłoki, poodcinano im głowy i ustawiono z nich stos. Jednego z mandarynów przywleczono przemocą na miejsce tych zbrodni. Zresztą i z innych miast chińskich donoszą o podobnych wykroczeniach ludności miejscowej przeciw cudzoziemcom, a zwłaszcza misyonarzom. Inicyatorami rozruchów są tajne stowarzyszenia, mające na celu wywołanie konfliktu między Chinami a mocarstwami chrześciańskiemi i wzniecenie powstania w kraju.

— **Nekrologia.** Wojciech Laszkiewicz, majster krawiecki, przeżywszy lat 39, zmarł tu dnia 5 b. m.

— Dnia 4 lipca pochmurno, parno, po południu i w nocy burze z ulewami; termometr od +17·2 doszedł do +28·5 C. Dnia 5 rano burza, w ciągu dnia częsty deszcz i grzmoty; termometr od +17·5 doszedł do +25·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 6 lipca stan jego był 740·3 mm., termometru +16·6 C. Wiatr północno-zachodni.

We wtorek dnia 7 lipca: św. Estery król. i Klaudyusza.

Sprawy sądowe.

Tajne stowarzyszenia.

Kraków 6 lipca.

Główna sala rozpraw tutejszego sądu karnego zapełniła się wczoraj przed południem liczną publicznością. Po zamknięciu 18 dni trwającej rozprawy został bowiem wczoraj wydany wyrok w sprawie Ernesta Breitera i towarzyszy, obwinionych o należenie do tajnych stowarzyszeń i jednanie członków tym stowarzyszeniom O godzinie 10 przewodniczący trybunału p. radca Łoziński ogłosił następujący:

Wyrok.

I. Ernest Breiter, Wilhelm (Wolf) Feldmann, Franciszek Nowicki, Gabryel Górski, Ludwik Janikowski, Wojciech Szukiewicz, Ignacy Daszyński, niemniej Roman Baraniecki, uwolnieni zostają od oskarżenia — (a to pierwsi siedmiu według § 259 ust. 3, ostatni według § 259 ust. 2 post. karn.) — o występek z §§ 285, 286, 287, co do Szukiewicza i z § 293 ust. karn., rzekomo przez to popełniony, że będąc członkami istniejącego tajnego stowarzyszenia o celach socyalno-demokratycznych w Krakowie w r. 1889 i 1890 członków temu stowarzyszeniu jednali i jednać usiłowali, oddziały czyli grupy takowego organizowali, względnie zakładać usiłowali, w korespondencyi z temi grupami pozostawali i w zebraniach tajnego stowarzyszenia udział brali.

II. Józef Artur Górski i Henryk (Herschthal) Kłuszyński uwolnieni zostają od oskarżenia o występek z §§ 285, 286 i 287 ust. karn. rzekomo przez to popełniony, że byli członkami istniejącego tajnego stowarzyszenia o celach socyalno-demokratycznych w Krakowie w r. 1890 i 1891 i starali się zawiązać tajne stowarzyszenia między uczniami gimnazyum Sobieskiego i gimnazyum św. Jacka, celem propagowania zasad socyalno-demokratycznych, a to co do pierwszego ustępu według § 259 2, co do drugiego według § 259 3 post. karn.

Powody.

Na podstawie wyników ośmnastodniowej rozprawy poczytuje trybunał za udowodnione, że od szeregu lat szerzy się i coraz potęguje w kraju naszym propaganda socyalno-demokratyczna, o celach przewrotu obecnie istniejącego porządku społecznego, a wieją tu prądy z dwóch stron: od Warszawy i od Szwajcaryi, gdzie istnieją silnie zorganizowane stowarzyszenia rewolucyjno-socyalistyczne. Jeżeli się pominie uboczne cechy tych partyj socyalistycznych, to wspólnym rdzeniem ich zasad jest kollektywizm, t. j. zniesienie indywidualnej własności środków produkcyi, wspólna praca, przelanie wszelkiej władzy w ręce proletaryatu czyli tak zw. stanu czwartego. Środkami propagandy: podburzanie mas ludowych przeciw klasom zamożniejszym, przeciw szlachcie, mieszczaństwu i duchowieństwu, przeciw religii, Kościołowi, wogóle przeciw wszelkiej władzy świeckiej i duchownej.

Ze względu na szczególne stosunki naszego kraju, gdzie ludność fabryczno-robotnicza jest nieliczną, propaganda socyalistyczna nurtuje w dwóch głównie warstwach: między młodzieżą wyższych zakładów naukowych i między ludem wiejskim, zwłaszcza bezrolnym. Ostatnia klasa ludności dosyć, jak dotąd, okazuje się odporną; młodzież łatwo ująć i w propagandę wciągać się daje.

Jak skwapliwie i bezwzględnie nadużywają partye socyalno-rewolucyjne naszej inteligentnej młodzieży, wykolejając ją z właściwych torów, wyzyskując jej wrażliwość na hasła postępowe, idealizm, energię do czynu, brak doświadczenia i refleksyi, — dobitnie wykazuje n. p. artykuł

czasopisma rewolucyjnego *Pobudka* z lutego 1891, w którym czytamy: „że młodzież zawsze ma pretensye ruszyć z posad bryłę świata, więc socyaliści na nią baczną uwagę zwracać powinni, szczególnie na akademicką. Łatwość gromadzenia się, ubóstwo, wyższy poziom umysłowy i zdolność do egzaltacyi są dodatniemi cechami, ułatwiającemi jej organizacyę i propagandę. Korzystać z tego potrzeba w celach rewolucyjnych.... organizować młodzież w celach propagandy, ale spropagowaną zaraz zatrudnić rewolucyjną robotą, bo nic tak nie demoralizuje kół zrewolucyonizowanych, jak polityczne bezrobocie... kuć żelazo póki gorące... nie rewolucya dla zabawy na sezon studyów uniwersyteckich młodzieży, ale młodzież dla rewolucyi, w której ma posłannictwo odegrać pierwszorzędną rolę“....

W ostatnich czasach, zwłaszcza od wiosny 1889, ożywia się ruch między naszą młodzieżą szkół wyższych w sposób uderzający; agitacya w kwestyach społecznych na zasadzie skrajnego pozytywizmu i radykalnego socyalizmu na dnie całego ruchu nie trudno dostrzedz się daje. W Krakowie, we Lwowie, w Dublanach, w Wiedniu młodzież polska czy na wiecach akademickich lub robotniczych, czy w swych stowarzyszeniach, czy w swych czasopismach — szerzy doktryny — manifestując solidaryzowanie się wzajemne w ich wyznawaniu i urzeczywistnianiu.

Szczegółowo co do pierwszych siedmiu oskarżonych, Trybunał wedle wyników rozprawy, a w znacznej części na podstawie ich własnych zeznań uważa za udowodnione, że przejęci są wszyscy bezwzględnym pozytywizmem w nauce, a zasadami radykalno-socyalistycznemi z dążnością przeobrażenia społeczeństwa do form takich, jakie legalną drogą osiągnąć się nie dadzą, lecz tylko drogą przewrotu urzeczywistnione być mogą; że w istocie rzeczy są socyalno-demokratami, z wszystkiemi tej partyi tendencyami, z podburzaniem proletaryatu do walki klas przeciw religii, Kościołowi i władzy wszelkiej.

O ile oskarżeni pod względem patryotyzmu zajmują stanowisko nowe i odrzucając tradycyę „podarty łachman sławy przodków“, znać chcą tylko „Polskę młodą“, opartą — po wyparciu szlachty i burżoazyi — na szczęściu mas ludowych, dotąd wyzyskiwanych, „okradanych“, zwią dotychczasowy patryotyzm „nędzną, błądzącą marą, którą uczciwsza młodzież od czasu do czasu nogą potrąca“ — rzecz ta dla sprawy obecnej nie ma znaczenia, a tendencye społeczne oskarżonych, ze względu na przedmiot oskarżenia, o tyle tylko zbadane być winny, o ile noszą cechę przewrotu zamierzonego, gdyż tajne stowarzyszenie w rozumieniu § 286 u. k. za tajne uchodzić może, albo w razie konkretnego zakazu władzy, albo ze względu na sam cel związku; — związek bowiem o celach z ustawą kolidujących *a priori* za zakazany poczytać należy. Nie ulega zaś wątpliwości, że stowarzyszenie młodzieży uniwersyteckiej (do której prócz Feldmanna wszyscy oskarżeni należą), o celach propagandy socyalistycznej przez władzę cierpianemby być nie mogło, tem mniej o celach propagandy rewolucyjno-socyalistycznej.

O ile w latach ostatnich władze państwowe dozwalają publicznych związków i wieców socyalno-demokratycznych między klasą robotniczą, nie wypływa z tego, by to samo młodzieży uniwersyteckiej, która przecie inne ma cele i obowiązki, było dozwolone.

Za wewnętrzne przekonanie, według § 11 u. k., nikt przed sądem nie odpowiada, lecz zmienia się rzecz od chwili, gdy te przekonania zewnętrznie czynami ujawniać się poczynają.

Oskarżeni też zasady swe socyalno-przewrotowe wielokrotnie w czyn wprowadzali.

W Czytelni akademickiej wbrew jej statutom od dłuższego czasu na pierwszem tle stanęły rozprawy, odczyty, agitacye w kwestyach społecznych, w kierunku zasad wyznawanych przez oskarżonych. Nowicki, Breiter byli prezesami Czytelni tej, inni wydziałowymi lub członkami; w jesieni 1890 za mowę Breitera komisarz policyi rozwiązać musiał Walne Zgromadzenie. Kierunek ten Czytelni, z zadaniem młodzieży i statutami niezgodny, od lat kilku już istniejący, dawał powód do zatargów z Senatem akademickim, a w dalszej konsekwencyi stanowi tło zajść, które rzecz na drogę karno-sądową popchnęły.

Czasopismo *Ognisko*, z wiosną 1889 r. powstałe, wyłoniło się z Czytelni, gdyż jej wydział wydawnictwo to postanowił, komitet redakcyjny wybrał. Duszą tej redakcyi byli: Gabryel Górski, Janikowski, Nowicki; inni oskarżeni mniejszy lub większy w redakcyi i treści *Ogniska* mieli udział. Artykuły programowe *Ogniska*, wspólna robota redakcyi, zwłaszcza w późniejszych numerach, zdradzają hasła wprost socyalno-demokratyczne, jak n. p. „usunięcie pracy najemnej, usunięcie mieszczańskiej produkcyi kapitalistycznej, podburzanie przeciw szlachcie i burżuazyi,“ jako wyzyskującej „nędzne, chore masy cierpiącego ludu,“ „uświadomienie ludu o jego prawach,“ „uzdolnienie go do walki przeciw wyzyskującym go klasom“ i t. p. — Nie obcem jest *Ognisku* szydzenie z religii, zwłaszcza katolickiej.

Niezawodnie rewolucyjno socyalne związki zagraniczne jak „Zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej w Szwajcaryi,“ a „Centralizacya“ w Warszawie, względnie lwowska grupa takowego postanawiają popierać *Ognisko*, z czego dobitnie wynika, że uważały *Ognisko* jako pismo, służące celom socyalnej rewolucyi.

O ile jeden z obrońców usiłował zasady socyalnej demokracyi przy rozprawie przedstawić jako jedynie na miłości chrześciańskiej oparte, a nawet cytatami z Pisma świętego, zwłaszcza Nowego Testamentu dowodził podstawę dążności poszczególnych socyalnej demokracyi, rzecz ta oczywiście nie nadaje się do poważnego traktowania, gdyż wobec notorycznych znamion praktycznego socyalizmu i znanych środków jego propagandy, między innemi antireligijności, nietolerancyi, szerzenia zawiści między proletaryatem a możniejszymi — o źródłach takich co do socyalnej demokracyi nie może być mowy, a socyalizm naukowy, wolny od tych prądów niemoralnych, zmierzający do ulepszenia warunków bytu warstw robotniczych drogą legalną, który niejednej, nader ważnej zbawiennej reformie dał w ostatnich latach początek — oczywiście nie może być mieszany z propagandą socyalno-demokratyczną, etyce i prawu uwłaczającą — taki zaś prąd socyalistyczno-demokratyczny uderza z artykułów *Ogniska*.

Gdy się spór między Czytelnią a Senatem akademickim co do kuratora zaostrzył, artykuł Szukiewicza w Nrach 4 i 5 *Ogniska* staje się między innemi powodem śledztwa dyscyplinarnego, a w następstwie tego powodem relegacyi Nowickiego, Janikowskiego i Gabryela Górskiego na cztery półrocza z tutejszej wszechnicy.

Relegacya ta daje powód rozruchom z 26 i 27 stycznia 1891 r., pośród których rozbicie biustu rektora, własność kliniki stanowiącego i rozbicie okna w mieszkaniu rektora flaszką rzuconą, przedmiotowo przedstawia dwie zbrodnie gwałtu publicznego z § 85 *a* i § 85 *b* u. k., co oczywiście wywołało dochodzenia policyjne i dało początek następnie obecnej sprawie karnej. W numerze 1 rocznika II *Ognisko* opowiada z zadowoleniem, a z przekręceniem prawdy zajścia styczniowe, szydząc z Senatu w artykule „Tryumfujemy na całej linii.“

Ze względu na przedmiot obecnego oskarżenia konstatuje trybunał na podstawie odczytanych na rozprawie aktów z procesu lwowskiego z r. 1889, że w Warszawie istniał związek socyalno-rewolucyjny „Centralizacya,“ mający w Galicyi trzy grupy: we Lwowie, w Dublanach i w Krakowie, że do lwowskiej grupy należeli Stanisław Kozłowski, Klimaszewski i Górzycki, a jeden list Homulickiego stwarza podejrzenie, iż do grupy krakowskiej należał Homulicki. Z Kozłowskim, którego sąd lwowski za należenie do tajnych stowarzyszeń z § 285-287 u. k. ukarał, niektórzy z obecnie oskarżonych pozostawali w ściślejszych stosunkach, wylicza też przewodniczący poszlaki, rzucające podejrzenie, że niektórzy oskarżeni należeli do grupy krakowskiej, ponieważ atoli są to poszlaki luźne, nie ustalające ścisłego związku między oskarżonymi a rzeczoną tajną organizacyą, trybunał nie nabrał przekonania, aby oskarżeni do tejże organizacyi tajnej należeli, lub jakąkolwiek styczność z nią mieli. Podobnież nie nabrał trybunał przekonania, by oskarżeni należeli do związku szwajcarskiego „Zjednoczenia;“ innych zaś tajnych stowarzyszeń, do którychby oskarżeni mieli należeć, oskarżenie nie porusza, ani też rozprawa takowych nie wyjawiła. Wobec tego uwolniono z braku dostatecznych dowodów oskarżonych od zarzuconego im oskarżeniem występku.

O ile w czynach za udowodnione powyżej uznanych mieścić się mogą znamiona występków z §§ 300, 302, 305 u. k. z powodu podburzania przeciw władzom, klasom, instytucyi własności i t. p., rzecz ta usuwa się od bliższej rozwagi trybunału, gdyż są to czyny zupełnie odrębne od czynów podstawą oskarżenia będących, tak, iż nie może być w obecnym wypadku stosowanym przepis § 262 post. karn.

Od oskarżenia Baranieckiego odstąpił prokurator, przeto w myśl § 259 2 u. k. uwolnić go należało.

Co do drugiego oskarżenia, mającego za przedmiot zakładanie przez Artura Górskiego i Henryka Kłuszyńskiego (Herschthala) kółek pośród uczniów gimnazyalnych, przyjął trybunał na podstawie zeznań przesłuchanych świadków, odczytanych na rozprawie pism, czasopisma *Ruch*, w znacznej części i na podstawie własnych zeznań obu oskarżonych następujące okoliczności za udowodnione:

Artur Górski był gorącym i gorliwym wyznawcą skrajnego pozytywizmu i zasad socyalistycznych, nie różniąc się co do swych przekonań w istocie rzeczy od wszystkich innych oskarżonych. Jest on współwydawcą wyszłego we Lwowie w lipcu 1890 r. numeru *Ogniska*, będącego mimo zmiany osób redakcyi dalszym ciągiem przedtem w Krakowie wydawanego *Ogniska*. W kilka miesięcy później spólnie z Franciszkiem Siedleckim (silnie podejrzanym o rozszerzanie druków socyalistycznych) i kilkoma innymi postanawia wydawnictwo pisma *Ruch*, a w pierwszym numerze takowego połowa artykułów z jego pióra pochodzi.

Zaraz na wstępie tegoż numeru *Ruchu* solidaryzuje się z partyą *Ogniska*; pierwszy artykuł według Bücknera „Etyka i religia“ ma tendencyę wykazania, że etyka ma wyższość nad religią, z czego wynika zbyteczność religii w ustroju społecznym; następują recenzye trzech dziełek socyalistycznej treści; w końcu tegoż numeru zamieszczony socyalistyczny program *Naroda* — a tak *Ruch* podobną jak *Ognisko* ma cechę pisma agitacyjno socyalistycznego.

Przy rewizyi znajduje policya u Artura Górskiego znaczną ilość rewolucyjno-socyalistycznych druków, z czego jawnem jest, jakie to zasady kierowały działaniem jego. Współoskarżony Henryk Kłuszyński, żyjąc z Górskim w ścisłej przyjaźni, przejęty był temi samemi, jak on poglądami, na kwestye społeczne — był też pojętnym pomocnikiem Górskiego w zakładaniu Kółek gimnazyalnych.

Na uwagę zasługuje ta okoliczność, że w numerze czerwcowym *Ogniska* zamieszczony jest artykuł, omawiający konieczność wciągania starszych uczniów gimnazyalnych do samokształcenia się między innemi i w kwestyach społecznych — według aktów procesu lwowskiego, rewolucyjno-socyalistyczna grupa lwowska „Centralizacyi“ postanawia agitacyę w szkołach średnich — a to wskazuje na związek zakładania Kółek gimnazyalnych z propagandą socyalizmu.

W listopadzie lub grudniu 1890 zwołują Górski i Kłuszyński czterech uczniów ósmej klasy w gimnazyum III: Józefa Banneta, Juliusza Drobnera, Józefa Oszackiego i Feliksa Koperę (z których tylko pierwszego znali — tak, iż o osobistą przysługę dla tych uczniów oskarżonym chodzić nie mogło); Górski tłumaczy im wadliwość obecnego systemu uczenia w gimnazyach i konieczność samokształcenia się — a to także i w kwestyach społecznych; wręcza im spis dzieł, które czytać radzi — między innemi figuruje na tym spisie dziełko Belamy'ego: „Wiek XXI,“ nader sposobne do tego, aby czytelnika zainteresować ideałami socyalizmu, usposobić go najprzychylniej dla upragnionego przez socyalistów ustroju przyszłego społeczeństwa z jego kollektywizmem i wszelkiemi jego następstwami. Czytamy w tym spisie tytuły dzieł „O prawach kobiet,“ dzieł o kierunku pozytywistycznym, niestosownych w ręku niedorostków. Obaj oskarżeni radzą uczniom założyć sobie Kółko, czytać dzieła im polecone, referować o nich na wspólnych zebraniach, ofiarują gotowość dostarczania im książek; Kłuszyński radzi im czytanie *Ruchu*, którego prospekt wówczas właśnie wyszedł.

W pierwszych dniach stycznia 1891 r., obaj oskarżeni w całkiem podobny sposób zwołują do siebie czterech uczniów ósmej klasy gimnazyum św. Jacka: Władysława Herca, Ludwika Merca, Józefa Flacha i Michała Siedleckiego, nie znając dotąd wcale niektórych, a zupełnie tak, jak poprzednio z uczniami gimnazyum III, zachęcają ich do tworzenia kółek dla samokształcenia się, dając im też taki sam spis dzieł do czytania,— policya jednak dowiedziawszy się o tem, swoją interwencyą kres działaniu oskarżonych położyła.

Według osnowy rad, udzielanych uczniom gimnazyalnym przez oskarżonych i treści spisu dzieł im zaleconych, oczywistem jest, że oskarżeni zakładaniem tych kółek uczniom gimnazyalnym dać zamierzali podkład pozytywizmu i zainteresować ich w kwestyach społecznych w ten sposób, aby na wszechnicy już byli przygotowani do napojenia się socyalistycznemi doktrynami, a w następstwie tego tem łatwiej stali się takimi socyalistami, jak wszyscy oskarżeni.

Zauważać należy, że według zeznań świadka Ludwika Merca, zwołanie uczniów gimnazyum św. Jacka do Kłuszyńskiego nastąpiło pod pozorem, że im się udzieli wskazówek do tem łatwiejszego przygotowania się do czekającego ich za parę miesięcy egzaminu dojrzałości, — tak iż ciż uczniowie zdziwieni po sobie spoglądali, gdy następnie ani słowa o egzaminie dojrzałości od oskarżonych nie usłyszeli, lecz tylko rady kształcenia się w przedmiotach obcych egzaminowi temu, a rady te oskarżonych raczej były zdolne odciągnąć tych uczniów od najważniejszego naówczas dla nich zadania, od należytego przygotowania się do egzaminu dojrzałości.

Wprawdzie bilet Kłuszyńskiego, u Górskiego przy rewizyi znaleziony, wyraźnie świadczy, iż im chodziło o „zakładanie Kółek“ między uczniami gimnazyalnymi, wprawdzie według regulaminu dla uczniów gimnazyalnych nie wolno im tworzyć stowarzyszeń bez wiedzy dyrekcyi lub do jakichkolwiek stowarzyszeń należeć, — mimo to jednak nie nabył trybunał przekonania, aby w obecnym wypadku oskarżeni „tajne związki“ zakładali, — albowiem wobec chwiejnych w tej mierze zeznań świadków niema dostatecznego dowodu, aby oskarżeni wyraźnie zorganizowanie stałych i ścisłych związków i tajenie się z takowemi przed władzą uczniom gimnazyalnym doradzali, a jakkolwiek Kółko uczniów gimnazyum III, odbywszy kilka posiedzeń, regulamin sobie ułożyło i protokóły z takowych spisywało, niema dowodu, że to z namowy lub porady oskarżonych nastąpiło.

Wobec tego brakuje w obecnym wypadku znamion do występku z § 285, 287 *a*, ustawą karną wymaganych. Uwolniono więc Artura Górskiego i Henryka Kłuszyńskiego od zarzutu organizowania tajnych związków, zaś od zarzutu, że sami do tajnego stowarzyszenia należeli, prokurator przy rozprawie odstąpił.

Zauważa w końcu Trybunał co do wszystkich oskarżonych, którzy, prócz Feldmana, w czasie czynu byli uczniami uniwersytetu, że o ile zapominając o swych obowiązkach jako uczniowie i o swym młodym wieku (Artur Górski i Kłuszyński liczyli ledwie po 20 lat) narzucali się na reformatorów społeczeństwa, rzucając się w wir agitacyj socyalnej natury, szydząc ze starszych—jak w artykule *Ogniska* „Młodzież i Programy“— stanowić to może szereg przekroczeń dyscyplinarnych, rzecz ta usuwa się jednak zpod bliższej rozwagi sądu, gdyż do karcenia takich uchybień jedynie bezpośrednia władza uczniów uniwersytetu, więc Senat akademicki jest powołanym.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 6 lipca. Koło polskie wybrało wczoraj do delegacyj wspólnych: Jaworskiego, Bilińskiego, Chrzanowskiego, Abrahamowicza, Czaykowskiego, Benoëgo i Mandyczewskiego, zaś zastępcami: Szczepanowskiego i Henzla. Następnie obradowało Koło nad budżetem Ministerstwa rolnictwa.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 lipca. (Z Izby deputowanych). Minister skarbu przedkłada projekt ustawy, uwalniającej od opłaty należytości skarbowej kontrakt nabycia pałacu dla ambasady rosyjskiej w Wiedniu.

W dalszym toku dyskusyi budżetowej stwierdza sprawozdawca Kozłowski, że urzędnicy w obejściu się ze stronami zachowują największą uprzejmość i pełnią swą ciężką służbę z największem poświęceniem. Wyraża nadzieję, że minister skarbu uwzględni i postara się zaradzić obecnemu stanowi administracyi skarbowej, który wszyscy mowcy nazwali niemożliwym do utrzymania.

Następnie przyjęto rozdziały: zarząd skarbowy, ogólna administracya kasowa, budynki dla władz skarbowych, dochody fiskalne, kaduki, moneta; przyjęto również rezolucyę komisyi budżetowej, wzywającą rząd do zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego, tudzież szeregu innych reform skarbowych, między innemi nowej ustawy skarbowej karnej.

Wiedeń 6 lipca. Hr. Kalnoky wyjechał do Morawii w odwiedziny do brata.

Salcburg 6 lipca. Gmach magazynu materyałów kolei państwowej na tutejszej stacyi spłonął wczoraj wieczorem wraz z materyałami. Szkoda wynosi co najmniej 100,000 złr.

Buda-Peszt 6 lipca. Cesarz przesłał kapitule katedralnej w Kaloczy kondolencyę z powodu śmierci kardynała Haynalda, który w świetnej swej karyerze położył tak wydatne zasługi dla państwa, dla Kościoła i na polu naukowem, a zapewnił sobie przytem niezatartą pamięć przez swą dobroczynność, zawsze do ofiar gotową. Przysłali też swe kondolencye: książę bułgarski Ferdynand, księżne koburskie Klementyna i Amalia, książę bawarski Maksymilian, ministrowie węgierscy, nuncyusz Galimberti, biskupi węgiercy i ks. Lobkowitz imieniem 4 korpusu armii. Zabalsamowane wczoraj zwłoki kardynała wystawione dziś bedą na katafalku. W testamencie swoim podnosi zmarły kardynał, iż poza obrębem Kaloczy nie posiada żadnego majątku i żąda skromnego pogrzebu w tem miejscu, gdzie go śmierć zaskoczy. Kardynał zapisał czterem huzarom przybocznym złr. 15,000.

Strassburg 6 lipca. Przy wyborach do rady gminnej wybrano siedmiu nowych radców i dwudziestu siedmiu tych samych, co w roku zeszłym. Między tymi ostatnimi wybrano także byłego burmistrza.

Metz 6-go lipca. Do rady miejskiej wybrano kandydatów staro-niemieckich i 10 krajowców. Odbędzie się jeszcze 6 ściślejszych wyborów. Walka wyborcza toczy się z zaciętością.

Olten 6 lipca. Na wycieczce towarzystwa na rzece Aar z Olten do Biel, przewrócił się statek. Około dwanaście osób utonęło.

Bern 6 lipca. Dekret w sprawie podziału kantonu berneńskiego, oraz przeznaczenia sumy dziesięciu milionów na budowę nowych linij kolejowych, przyjęto w głosowaniu ludowem. Rewizyę konstytucyi związkowej w sprawie przyznania ludowi prawa inicyatywy, uchwalono większością 168,308 przeciw 116,824 głosom. $17\frac{1}{2}$ kantonów oświadczyło się za rewizyą, $4\frac{1}{2}$ przeciw.

Londyn 6 lipca. Minister wojny wystosował wezwanie do pracodawców, aby w dniu 11 lipca, jako dniu przeglądu ochotników przez cesarza niemieckiego w Wimbledon, uwolnili od pracy tych swoich podwładnych, którzy należą do oddziału ochotniczego.

Londyn 6 lipca. Wedle wiadomości nadeszłych tu z Teheranu, widoki żniw w południowych prowincyach Persyi są złe, zbiory zniszczone są przez szarańczę.

Paryż 6 lipca. Carnot zwiedził świeżo zbudowane domy robotnicze w Belleville; witano go żywemi oklaskami.

Douai 6 lipca. Sąd przysięgłych skazał przywódzców rozruchów majowych w Fourmies: Culine'a na sześć lat ciężkiego więzienia, a Lafargue'a na rok zwyczajnego więzienia.

Wenecya 6 lipca. Przybyli tutaj oboje królestwo, witani z zapałem.

Petersburg 6 lipca. Para cesarska przybyła wczoraj do Bomarsundu na wyspach Alandzkich. Carewicz znajduje się w drodze do Irkucka.

Petersburg 6 lipca. Król Aleksander serbski przybędzie 27 lipca do Odessy, gdzie, jak zapewniają, spotka się z matką królową Natalią. W dniu 2 sierpnia przybędzie król do Petersburga gdzie go na dworcu powita car z całym dworem. Projektowane są liczne uroczystości dworskie. Z powrotem zatrzyma się król kilka dni w Moskwie i zwiedzi wystawę francuską.

Carewicz przybył wczoraj do Irkucka.

Konstantynopol 6 lipca. Statki przybyłe z zatoki iskanderuńskiej poddane zostały dziesięciodniowej kwarantannie.

Charleston 6 lipca. Niedaleko Charlestonu zawaliło się obwarowanie mostu na kolei Kanadyjsko-Michigańskiej w chwili przejazdu pociągu. Jeden wagon towarowy i dwa wagony osobowe spadły w głębię, wynoszącą 30 stóp. Trzynaście osób zabitych, 58 rannych. Jeden tylko z pasażerów nie został wcale uszkodzonym.

Cesarstwo niemieccy w Anglii.

Sheerness 5 lipca. Niemiecka para cesarska przybyła tutaj na pokładzie statku „Hohenzollern“ wczoraj o godzinie 12 w południe.

Port Victoria 5 lipca. (pryw.) Wczoraj rano zamknięto dla publiczności dostęp do dworca kolei Charing Cross, schody przykryto czerwonem suknem i przygotowano specyalny pociąg do portu. Pierwszy ukazał się ambasador Malet w mundurze dyplomatycznym z wielką wstęgą orderu Both i pułkownik Russel, *attaché* wojskowy w Berlinie oraz ambasador Hatzfeld z wstęgą orderu Czarnego orła; za nimi postępowali książę Metternich w mundurze dyplomatycznym, książę Pless w uniformie huzarów gwardyi hr. Herman Hatzfeld w uniformie ułanów, hr. Hundt jako kawaler orderu św. Jerzego, sekretarz ambasady Jänisch i tajny radca Schmettau w mundurach dyplomatycznych, dalej książę Edynburski w uniformie pruskiego jenerała z pikelhaubą i pióropuszem, książę Connaught jako pułkownik huzarów Ziethena, jen. Mac Neil, pułk. Carrington i nakoniec książę Walii, jako pułkownik huzarów Blüchera, wraz z synem, księciem Clarence, także w uniformie huzarskim; obaj przywitali serdecznem uściśnieniem ręki ambasadora hr. Hatzfelda. W chwili odjazdu zgromadził się przed stacyą olbrzymi tłum ludu. Kiedy pociąg przybył do portu, „Hohenzollern“ stał już u brzegu, witany salwami statków wojennych, z których powiewały świąteczne flagi. Na przodzie stał cesarz Wilhelm, oparty o baryerę, ubrany w angielski admiralski uniform z odznakami orderu Podwiązki. Na stacyi ustawiła się w szpaler straż honorowa pułku Hampshire o czerwonych mundurach. Cesarz podał rękę księciu Walii i ucałował go w twarz, równie jak i księcia Connaught; księcia Clarence powitał serdecznem uściśnięciem ręki.

Nadzwyczaj łaskawie przywitał się cesarz z hr. Hatzfeldem, który niedawno przebył influenzę. Następnie książę Walii podszedł do cesarzowej niemieckiej, ubranej w szarą, złotem bramowaną suknię i ucałował ją (podobnie jak i książę Connaught) w rękę i w twarz; poczem nastąpiło obustronne przedstawienie orszaków. W kajucie odbyło się następnie śniadanie przy dźwiękach muzyki. Przed odjazdem wręczono cesarzowej dwa bukiety z czerwonych i żółtych róż. Cesarz odbył przegląd straży honorowej, poczem wśród dźwięków niemieckiego i angielskiego hymnu narodowego nastąpił odjazd do Windsoru.

Windsor 5 lipca (pryw.). Pociąg z Port Victoria przybył tutaj wczoraj o godz. 4 minut 15. Na dworcu stała straż honorowa trzeciego pułku grenadyerów gwardyi. Cały orszak w dwunastu powozach odjechał do pałacu. W pierwszym siedzieli: cesarz, cesarzowa, książę Walii i książę Edynburski; w drugim: księżna Beatrice, księżna Krystynowa i książęta Connaught i Clarence; w trzecim: księżna Connaught, księżna szlezwicko-holsztyńska, książę Cambridge i książę Chrystyan; w czwartym: ks. Ernest Günther szlezwicko-holsztyński, księżna Ludwika szlezwicko-holsztyńska, ks. Ludwik Battenberg i ks. Albert; w piątym ks. Chrystyan Wiktor szlezwicko-holsztyński, ochmistrzyni hr. Brockdorff i hrabina Antrim. W innych powozach siedziała reszta orszaku, wpośród którego znajdowali się: marszałek Bieberstein, ambasadorowie Malet i hr. Hatzfeld, hr. Eulenburg, jenerał Hahnke, tajny radca Lucanus, jen. Wittich, jenerał Dr Leuthold lord de Ros, adjutant przyboczny Senden Bibran, admirał Commerel, szambelan Knesebeck, adjutanci Kessel, Scholl, Brandis, Hülsen, hr. Gröben. Pierwszy powóz zaprzężony był w cztery konie. Dźwięki dzwonów witały orszak pojazdów.

Przed wspaniale ozdobionym ratuszem, na którym widniał napis „Bóg z nami!“ — zatrzymał się powóz cesarski. Cesarz odebrał z rąk majora w obecności władz miejskich wspaniale wykonany adres, witający go gorącemi wyrazami i wyrażający radość z powodu ścisłych związków rodzinnych pomiędzy oboma domami panującemi; adres daje wyraz nadziei, że związki te będą dalszą rękojmią trwałej, serdecznej przyjaźni pokrewnych ludów; wskazuje dalej na wspólność interesów obu państw, zjednoczonych dążeniem do rozwoju dobrobytu ludów, do utrzymania pokoju europejskiego i do ogólnego postępu cywilizacyi; sławi wielkoduszne usiłowania cesarza Wilhelma w celu poprawienia dobrobytu poddanych, a zwłaszcza podniesienia społecznego ludności robotniczej; w końcu adres wyraża nadzieję, że niebo obsypie wszystkiemi błogosławieństwami monarchę, cieszącego się taką miłością wpośród swego wiernego i wdzięcznego ludu.

W odpowiedzi na przemówienie majora cesarz Wilhelm powiedział po angielsku: „Bardzo wam jestem wdzięczny za uprzejme przyjęcie. Cieszę się bardzo, że odwiedzam królowę, moją babkę, która zarówno przed mojem wstąpieniem na tron, jak i potem okazywała mi wiele dobroci.“

Na prywatnej stacyi królewskiej, ozdobionej chorągwiami, kwiatami, palmami, czekała na cesarza królowa i księżna Walii z córkami. Straż honorową sprawował pułk gwardyi szkockiej. Powóz cesarski wszędzie witany był okrzykami: „Hurra!“ i „God bless you!“ — Na ulicach tłumy ludzi. Wszędzie panował wielki zapał. Rano padał deszcz, po południu jednak wypogodziło się już zupełnie.

Windsor 6 lipca. Cesarz niemiecki odbył wczoraj zrana w koszarach Wiktoryi przegląd drugiego batalionu gwardyi szkockiej i drugiego batalionu przybocznej gwardyi królowej. Następnie był na nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Trójcy. Po południu pozostał cesarz w zamku.

Windsor 6 lipca. Na nabożeństwie w kościele Trójcy św. byli także książęta Connaught i Clarence, oraz znaczna liczba oficerów. Kaznodzieja poświęcił pamięci Moltkego kilka słów żywego uznania. Po południu zwiedził cesarz park windsorski, tudzież rezydencyą księcia Chrystyana i jego małżonki.

Londyn 6 lipca. *Standard* pisze: Wizyta cesarza niemieckiego w Anglii nastręczy sposobność do ważnych i obfitych w owoce konferencyi między gospodarzami a gośćmi. — Wypowiedziane w Windsorze słowa mogą w danym razie mieć równie dziejowy wpływ, jak podpisy, które starannie przechowują się w europejskich kancelaryach państwowych.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Biuro Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 przeniesione zostało do domu przy ulicy Szewskiej l. 16 I. piętro, i — jak zawsze — otwartem bywa codzień prócz niedziel i świąt od godz. 4—5 po południu.

Ważne dla wyjeżdżających do kąpiel krajowych.

Najkrótsze i najwygodniejsze połączenie Krakowa i Lwowa ze Starym Sączem (Szczawnicą), Żegiestowem i Muszyną-Krynicą odbywać się będzie od 1 lipca koleją państwową.

Bliższe szczegóły zawiera ogłoszenie, umieszczone w dzisiejszym numerze. (1547 7-8)

Pischinger's Chocolade Extract najdelikatniejszy (1413 60-100)

(119 2-26) SOCIÉTÉ HYGIÉNIQUE 86, RUE DE RIVOLI, PARIS. Ptychotis, Santolina, Lilas blanc, etc. Przednie Perfumy nowe, silnie skoncentrowane. Ocet Toaletowy niezrównany odświeżający, przeciwgnilcowy i toniczny. Eau Athénienne do włosów które zabezpiecza od wypadania i utrzymuje ich piękność. W *Krakowie*: PP. Wiszniewski, Redyk i Fenz.

MATTONIEGO GIESSHÜBLER najczystsza woda mineralna SZCZAWA-ALKALICZNA najlepszy napój stołowy i orzeźwiający, (603 4-) wypróbowany w kaszlu, chorobach szyi, nieżycie żołądka i pęcherza. Henryk Mattoni w Karlsbadzie i Wiedniu.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine $11\frac{1}{2}$.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 lipca. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	92	75	Anglobanki	158	50
srebrna „	92	50	Uniony	286	50
4% złota	111	20	Bankvereiny	112	—
5% pap. nieop.	102	45	Akcye Länderbank.	211	—
Akcye Ban. Aus.-W.	1036		„ kol. Kar. Lud.	212	—
„ kredytowe	294	75	„ „ lwowsko-		
Londyn	117	45	„ „ czerniow.	241	50
Napoleony	9	32	„ „ połudn.	104	—
Dukaty	5	57	Elbethale	211	—
Marki	57	65	Nordbahny	2745	
5% Renta węg. pap.	101	52	Staatsbahny	290	87
4% „ „ złota	105	50	Alpiny	88	30
Losy prem. węg.	137	50	Akcye tytoniowe	164	75
Losy tureckie	33	90	Ruble	128	25

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 6 lipca.

Banknoty austr.	173	60	4% Listy likw. pol.	68	40
Krótki Wiedeń	173	10	Akc. kol. Kar. Lud.	92	20
Banknoty ros.	225	—	„ austr. kred.	160	20
5% Listy zast. pols.	70	60	Ultimo Ruble	225	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami. **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego w Krakowie, Rynek l. 30.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
wydała i poleca jako ☞ **najlepszy przewodnik po Krakowie:**

WAWEL

Katedra, Zamek i Biskupstwo
(z wydawnictwa dzieła: **„Kraków święty“**) z dodatkiem **Informacyi dla zwiedzających Kraków.**
Cena egz. kartonowego **75 cent.**, zaś w ozdobnej oprawie **1 złr.**
Także osobno sprzedaje się:
Informacya dla zwiedzających Kraków
Cena 10 cent. [1543 5 6)

Pedagog i wychodawca, z najlepszemi poleceniami, poszukuje posady w domu obywatelskim. (1603-1 3)
AGENCE INTERNATIONALE
Mme SIKORSKA, Hotel Saski.

Grabiarki
oryginalne amerykańskie, lekkie z nowemi doskonałemi przyrządami, poleca (1587-1 6
J. B. Prüwer
w Krakowie, ulica Floryańska.

Ornaty, kapy, dalmatyki,
tuwalnie, okrycia na puszkę, bielizna k ścielna, **sztandary, chorągwie, baldachimy** itp. oraz **materye** i wszystkie dodatki na takowe, po cenach tańszych jak wiedeńskie,
W PIERWSZYM GŁÓWNYM MAGAZYNIE PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH
Stanisława Przybylskiego
w Krakowie, Rynek, linia A—B, Nr. 46.
(1606 1-3)

Poszukuje się bony Niemki
na wieś, do trojga dzieci od 5 do 10 lat. — Zgłoszenia adresować do właściciela dóbr Dobczyce w Galicyi. (1605 1-3)

OGŁOSZENIE.

L. 2811. 1602-1-3

Magistrat miasta Bochni rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **prymaryusza szpitala powszechnego** w Bochni z płacą 600 złr. rocznie i **lekarza miejskiego** z płacą 330 złr. rocznie, tudzież na ewentualnie opróżnić się mogącą posadę, **sekundaryusza szpitala** z płacą 300 złr. rocznie.

Kandydaci na powyższe posady winni wnieść swe podania **do dnia 31 lipca 1891 r.** do Magistratu w Bochni i w podaniu tem wykazać się dyplomem doktorskim wszech nauk lekarskich, przynajmniej dwuletnią praktyką lekarską i wykonywania operacyj chirurgicznych.

Posady prymaryusza i lekarza miejskiego mogą być połączone.

Bochnia, dnia 26 czerwca 1891 r.

Burmistrz: *Serafiński.*

DONIESIENIE.

W celu zapewnienia dostawy drzewa w drodze dzierżawy na czas od 1 września 1891 r. do końca sierpnia 1892 r., odbędą się publiczne rozprawy ofertowe, a mianowicie:

W kancelaryi magazynów zaopatrzenia wojska w Tarnowie dnia 20go lipca 1891 r. dla stacyj Tarnowa i Nowego Sącza.

W kancelaryi magazynów zaopatrzenia wojska w Ołomuńcu dnia 21go lipca 1891 r. dla stacyj Opawy, Karniowa (Jägerndorf), Cieszyna i Bielska — **dnia 24 lipca 1891 r.** dla stacyj Przerowa, Prościejowa, Hranic (M. Weisskirchen) i Szumberka (M. Schönberg).

W kancelaryi magazynów zaopatrzenia wojska w Krakowie dnia 22go lipca 1891 r. dla stacyj: Wadowice, Chrzanowa, Kent, Niepołomic i Bochni.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w wyż wymienionych urzędach magazynów zaopatrzenia wojska, jakoteż w czasopismach: „Gazecie lwowskiej“, w „Czasie“ z dnia 3go lipca i „Reformie“ z dnia 2 lipca 1891 r.

C. i k. Magazyn zaopatrzenia wojska w Krakowie. (1596-1 2)

Słynne w świecie zaleszczyckie
morele
rozsyła w paczkach pocztowych netto 4½ kilo opłatnie 2 złr. 40 cent. za zaliczką **L. Prinz** w **Zaleszczykach** w Galicyi. O zadatek 1 złr. w markach listowych uprasza się. (1487)

Dla wywozu urządzony znaczny hurtowny handel win, poszukuje celem sprzedaży austryackich i węgierskich win (1484)
zdolnych zastępców
Oferty z podaniem i poleceniem przyjmują pod: Exporteur **U. J. 2849 Haasenstein & Vogler (Otto Maass)** w **Wiedniu.**

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1535 73)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

SKŁAD **własnego wyrobu.**

JAN BAJER w Krakowie przy ulicy Grodzkiej 13.
Kręgle z drzewa grubego i bukowego od 3 złr. do 5 złr. za 9 sztuk. — **Kule** z drzewa oliwnego (Lignum Sanctum) od złr. 1·50 do złr. 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1 cnt. 50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych. (697-42-52)
SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby
z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej i drzewa, jakoto: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** itp. Przyjmuje do reperacyj: **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.**

WAŻNE dla Panów **Restauratorów.**

Deux précepteurs français
très experimentés dans le professorat — **ITALIENNE** habille musicienne — cherchent à se placer **Agence Internationale Mme Sikorska, Hôtel de Saxe.** (1597-2-3)

Do sprzedania folwark
140 morgów dobrej gleby, z dobremi gudynkami, blisko kolei — może być rozparcelowany. — Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Biuro Ogłoszeń we Lwowie, ul. Kopernika 11.** (1463 10-10)

Posada leśniczego
jest do obsadzenia natychmiast. Wymagany egzamin państwowy. Bliższych warunków dostarcza na miejscu **Administracya dóbr Wielka wieś,** p. **Wojnicz,** stacya kolei żelaznej **Bogumiłowice.** (1591 5-6)

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny nowe dzieło:
Stanisława hr. Tarnowskiego
Z doświadczeń i rozmyślań
napisane z powodu
25 rocznicy założenia „Przeglądu Polskiego.“

Treść: **Nasze położenie polityczne:** Stanowisko w Europie, Stosunek do Rosyi, Prus i Austryi. — **Opinie i stronnictwa:** W ciągu wieku, Od lat dwudziestu pięciu, W chwili obecnej. — **Usposobienia i skłonności polityczne:** W miastach, na wsi, we dworach, w pałacach i w chatach. — **Usposobienia religijne:** W ciągu wieku, W chwili obecnej, Niektóre środki obrony. — **Niektóre złe zwyczaje:** Fałszywe budzenie ducha, Wykręty i podejścia, Przedwczesne politykowanie, Brak miary, Brak odwagi — **Wnioski i przestrogi:** Dobre i złe znaki, Kilka pewników politycznych. [1607-1-6]

Cena **2** złr. **40** cent.

CASSEL, HOTEL i RESTAURACYA
w Berlinie C., Burgstrasse Nr. 16.
Właściciel: **Leopold Peltesohn.**
W śródmieściu położony, naprzeciw królewskiego zamku, w pobliżu giełdy.
Świeżo otwarty i urządzony z wszelkim nowoczesnym komfortem i elektrycznem oświetleniem. Komunikacya koleją konną i miejską na wszelkie kierunki.
Pokoje włącznie z oświetleniem i obsługą od 2 marek wzwyż.
Polecenie: rabin p. Dr. Hildesheimer. (1488 1 9)

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 lipca 1891.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·14 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa 5·29 „ „ „ z Podgórza-Bonarki 2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] 2·44 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa 3·03 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	do Oświęcima, do Wiednia,
7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	przez Tarnów do Orłowa.
7·59 rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] 8·23 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Mszany dolnej.
9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] 9·37 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa 9·59 „ „ „ z Podgórza-Bonarki	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
4·15 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.] 5·00 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa 5·13 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	do Żywca, do Mszany dolnej.
9·39 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika]	do Orłowa, Koszyc.
6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] 7·32 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa 7·55 „ „ „ z Podgórza-Bonarki	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·15 rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	z Koszyc, Orłowa przez Tarnów.
5·42 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki 5·56 „ „ „ do Podgórza Płaszowa 6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] 6·30 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
9·23 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki 9·36 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	z Żywca.
10·20 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki 10·35 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa 10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] 11·14 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	z Wiednia, z Oświęcima.
3·56 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki 4·11 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa 4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
7·10 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa 7·35 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Karola Lud.]	z Mszany dolnej.
8·30 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki 8·46 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa 9·38 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa.

Odjazd z Tarnowa:

12·16 w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc.
4·46 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·57 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·43 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa.
2·23 w nocy pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa.
11·12 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-19]

Podwójnie polewane nasady kominowe.

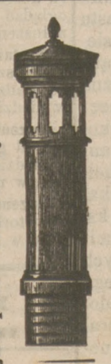

Pierwsza c. k. uprzyw. SCHATAUERSKA
Fabryka sztucznego bazaltu, wyrobów szamotowych i kamionkowych
K. Schlimpa,
Zakład szlamowania kaolinu w WINAU pod Znaim.
Wiedeń, I., Maysedergasse 4.
Klinkery do brukowania chodników, zajazdów, podwórzy, stajen i ulic. — **Rury,** nasady kominowe, **płyty** i naczynia **kamionkowe** polewane.
Ogniotrwała cegła szamotowa.
Rury dymowe i ogniskowe, kaolin podwójnie szlamowany biały
Wykonuje kanalizacyę z kamionek.
Zastępca: H. i A. Lorie w Krakowie,
ul. św. Gertrudy L. 14. [623 9 10]

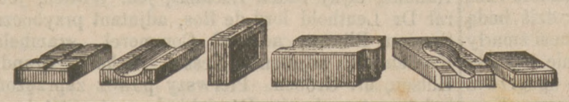

RURY KANAŁOWE.

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest
Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy
dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.
Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas. (935-13)

Uczeń z V klasy gimnazyalnej z **celującym** postępem i **Słuchacz medycyny V roku** poszukują na wakacye stosownego pomieszczenia na wsi jako **korepetytorowie** do jednego lub dwóch uczniów. Mogą się powołać na polecenie osoby powszechnie znanej. Łaskawe oferty przyjmuje Administracya „Czasu.“ (1582-3-3)

Od 20 lat istniejące kon. przez c. k. Namiestnictwo
Biuro Stręczeń Sług
MARYI MIKULSKIEJ
w Krakowie, ul. Gołębia Nr. 16,
poleca każdego czasu, tak w mieście, jako i na prowincyę: wielki wybór Bon, Panien służących, Rządców dóbr, Ekonomów, Ogrodników, Kucharzy, Lokai, Gospodyń, Kucharek, Pokojowych, Praczek, Nianiek, Mamek, kosiarzy, ludzi do robót polnych i innych fachowych ludzi. Na listy opłacone, z dołączoną marką pocztową, odpowiedź odwrotna. (1572 3-3)

Handel win
p. f. (1559 3 3)
„J. GRALEWSKI“
w Krakowie
przy ul. Grodzkiej L. 44,
założony w r. 1806,
utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, **cognac** i **araki francuskie,** i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony
Cenniki bezpłatnie.

Płachty rzepakowe
6-metr. długości, 232, 300 i 325 cntmtr. szerokości, z płótna konopnego lub tarpanlingu, z gotowemi pętlicami do zaczepiania na wozy, w cenie złr. 5, 6·50, 8 i 10 złr. poleca ***A. Borówka,*** sekretarz Tow. rolniczego w Rzeszowie. (1574-3-3)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

VIBRSCIT RUNDO

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chronione, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naporost włosów.
Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.
oraz w aptece p. Siedleckiego. 1303 6

Oskara Gierkego

powszechny wielki teatr mechaniczny i automatyczny
w umyślnie na zbudowanym gustownie urządzonym teatrze przy ul. Dietlowskiej.
W niedziele 5 lipca b. r.
pierwsze wspaniałe przedstawienie,
początek o godz. 8 wieczorem.
Codzień wielkie przedstawienie I cykl:
Program: [1583 2]
Akt I. Zatoka w Neapolu. Plastyczne przedstawienie mnóstwa mechanicznych figur.
Akt II. Wielki pożar Moskwy w r. 1812. Wjazd Napoleona I. ze swoją armią do Moskwy.
Akt III. Automatyczne towarzystwo artystów, między innemi Blondin na linie, olbrzymi Turek, wielki koncert murzynów.
Akt IV. Serye malowniczych widoków, oświetlonych gazem kwasorodowym.
Cena miejsc: Krzesło numerowane 60 c., II miejsce 40 ct., III miejsce 25 ct., galerya 15 ct. Dzieci płacą na krzesło i II miejsce połowę, III miejsce 15 ct., galerya 10 ct. Biletów nabyć można od godz. 10 zrana do wieczora przy kasie. Początek o godzinie 8ej. Podczas przedstawień przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p
O. Gierke, dyrektor i mechanik z Drezna.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU
i ulepszonych ogniotrwałych tektur
DO KRYCIA DACHÓW
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we LWOWIE, ul. Korytna L. 13,
poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPŁYTY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ najlepszych gatunków do krycia dachów **rulon 10 m. □ od 2 złr. 50 c. do 3 złr. 50 c.**
LAK ASFALTOWY do konserwacyi dachów tekturowych i dachówkowych;
SMOŁĘ ANGIELSKĄ, BEZWONNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie, najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe, oraz reparacye tychże. Metr □ od 50 do 75 centów. [882-39-100]
Długoletnią trwałość poręcza się.

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.

Najkrótsze i najwygodniejsze połączenie Krakowa i Lwowa ze Starym Sączem (Szczawnicą), Żegiestowem i Muszyną-Krynicą.

Od d. 1go lipca będzie prowadzony z Krakowa pociąg nocny przez Tarnów, Stróże i Nowy Sącz — do **Starego Sącza (Szczawnicy), Żegiestowa** i **Muszyny-Krynicy.**

Pociąg ten wychodzi z Krakowa wieczór o godz. 9 min. 39 i przybywa do

Tarnowa . . .	o godz. 11	min. 45	w nocy
Nowego Sącza .	„ 3	„ —	rano
Starego Sącza .	„ 3	„ 23	„
Żegiestowa . .	„ 4	„ 23	„
Muszyny-Krynicy	„ 4	„ 50	„

Jazda tym pociągiem odbywa się bez zmiany wagonów aż do Muszyny-Krynicy, i trwa o 2½ godziny krócej, aniżeli na Suchę. Szczególnie zwraca się uwagę na tę okoliczność, że jadący na Suchę nocnym pociągiem, muszą się w Nowym Sączu o godzinie pół do 3ej rano przesiadać i czekać na tensam pociąg, którymby na Tarnów o 2 i pół godziny później z Krakowa na Tarnów wyjechać mogli.

Jazda ze Lwowa rozpoczyna się pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika, który ze Lwowa wieczór o godzinie 5 minut 56 wyjeżdża, i przybywa

do Rzeszowa . .	o godz. 11	min. 50	w nocy
„ Jasła . . .	„ 2	„ 57	„
„ Nowego Sącza	„ 5	„ 41	rano
„ Starego Sącza	„ 6	„ 02	„
„ Żegiestowa .	„ 7	„ 01	„
„ Muszyny-Krynicy	„ 7	„ 20	„

Jazda tym pociągiem odbywa się także bez zmiany wozów ze Lwowa aż do Krynicy i trwa o jedną godzinę krócej, aniżeli podróż na Stryj i Zagórz, przy której także przesiadanie się w Nowym Sączu jest konieczne. (1546-7-8)

Kraków w czerwcu 1891 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

MARIENBAD.
Zdroje obfite w sól glauberską, żelaziste i ziemno-alkaliczne, kąpiele z gazu kwasu węglowego, mułowe, żelaziste, parowe, gazowe i w gorącem powietrzu, wodolecznica.
Rozsyłka wód mineralnych przez Stift Tepler Brunnenversendung. Nowa warzelnia soli. Rozsyłka naturalnych soli zdrojowych i pastylek przez dzierżawcę Müllera, Philipp & Co.
Nowo zbudowana kolonada. Elektryczne oświetlenie miasta.
Pora od 1go maja do 30go września.
Frekwencya 16.000 osób (oprócz przejezdnych).
Prospekta i broszury z Magistratu darmo. (762-4 4)
Składy w **Krakowie** mają pp. **J. Wentzl, J. Goldwasser, Wilhelm Goldwasser.**

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
☞ **Wielki pierwszorzędny hotel.** ☜
300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [774-53-104] **L. Speiser.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*